STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 25

Marynarka Wojenna Polski rozbudowuje się

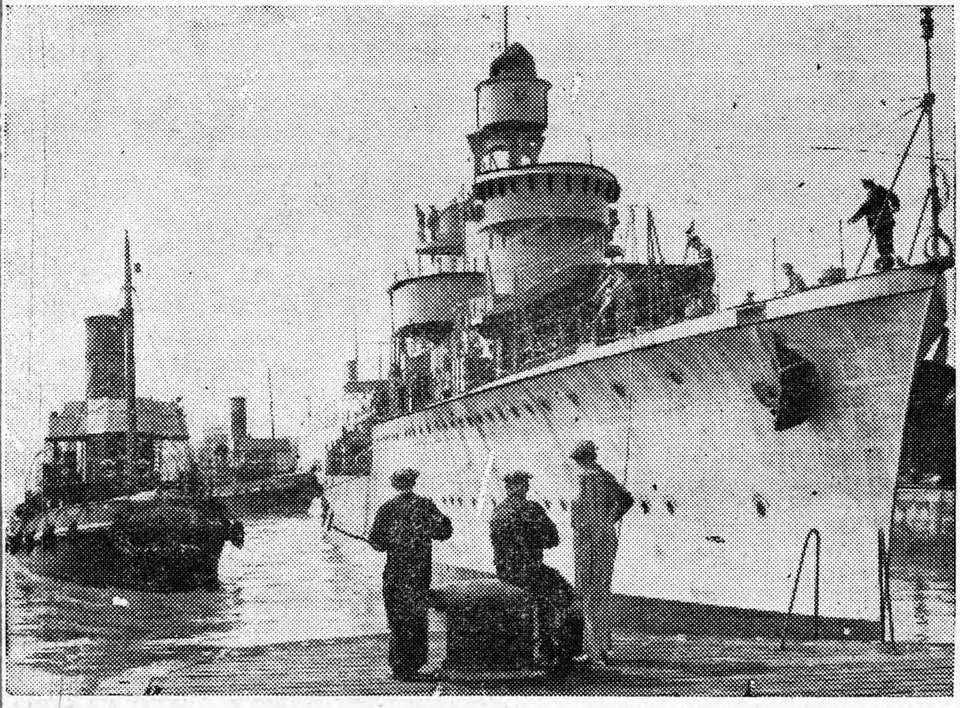

Nowy kontrtorpedowiec polski „Błyskawica" - bliźniaczo podobny do „Gromu". Budowa „Błyskawicy" dobiega końca w stoczni angielskiej w Cowes.

To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe — wystawienie i zatwierdzenie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kolejowej zgodnie z P. S. 245—10 pkt 2 i 3 § 117 pkt 2:

1) Swierzyńska Janina — Sport. Klub K. P. W. Pomorzanin, Krügerówna Waltruda — Sport. Klub K. P. W. Pomorzanin, Wieczyński Jan — Sport. Klub K. P. W. Pomorzanin, Krüger Franciszek — Sport. Klub K. P. W. Pomorzanin z Torunia do Katowic na zawody lekkoatletyczne,

2) Świątkowski Antoni, kpt. sport. Pom. O. Z. P. N. z Bydgoszczy do Poznania i z powrotem na dzień 26 sierpnia br.,

3) J. Heldtówna, Stow. Gimn. Sokół — z Grudziądza do Warszawy i z powrotem w czasie od 28 sierpnia do 1 września br. na kurs instruktorski,

4) Szafrankówna, Tow. Gimn. Sokół — z Gdyni do Warszawy i z powrotem w czasie od 28 sierpnia do 1 września br. na kurs instruktorski.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez Obwodowych Komendantów PW.:
1) Komendant Obw. PW. 64 p. p. — 1 zniżka.
2) Komendant Obw. PW. 2 B. Strzelców — 6 zniżek.
3) Komendant Obw. PW. 1 B. Strzelców — 2 zniżki.
4) Komendant Obw. PW. 66 p. p.

5) p. Markuszewskiemu Antoniemu z W. G. i D. Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej z Torunia do Bydgoszczy dnia 11 września br. na posiedzenie W. G. i D.,

6) p. Wyczyńskiemu + 10 zawodników z Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej na zawody treningowe repr. Pomorza w dniu 8 i 12 września z Torunia do Bydgoszczy,

7) uczestnikom zebrania informacyjno-instruktorskiego T. G. „Sokół" w dniu 11 września w Toruniu.

Kierownik Okręg. Urzędu WF. i PW. służbowo nieobecny:
w z. **Czermak**, kpt.

Komunikaty

OKRĘGOWY URZĄD WF DONOSI:

Państwowy Urząd WF i PW uruchomił szereg kursów dla nauczycieli sportowych. — Min. oświaty zatwierdził statut AZS-ów jako stowarzyszenia międzyuczelnianego. — Bezpłatne wstępy na zawody wszelkiego rodzaju mają: zawodnicy i organizatorzy imprezy, sędziowie sportowi, dziennikarze sportowi, zrzeszeni w Związku Dziennikarzy Sportowych, przedstawiciele urzędów bezpieczeństwa w charakterze służbowym i delegaci PUWF. — Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do wydania taniego przewodnika po Karpatach, który będzie się składać z mapy poglądowej Karpat, wytyczonych tras ze schroniskami i z części informacyjnej. Tekst uzupełnią liczne fotografie. Budowę domu żeglarza rozpoczęto w roku bieżącym przy porcie rybackim w Wielkiej Wsi-Hallerowie. Budowa potrwa 3 lata.

SCHRONISKO SZKOLNE W MUZEUM HUCULSKIM W ŻABIEM

Podaje się do wiadomości, że Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny pismem z dnia 2 lipca br. nr 28 zawiadomiło, że od września stosowane będą w schronisku w gmachu Muzeum Huculskiego w Żabiem, ceny ulgowe dla młodzieży, wojskowych i turystów zrzeszonych, zgodnie z warunkami obowiązującymi dla schronisk subwencjonowanych.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. D. O. K. VIII służb. nieobecny
w z. **Laurentowski**, kpt.

KURSY GIMNAZJALNE

organizowane przez Koło Polskiego Białego Krzyża w Toruniu. Polski Biały Krzyż Koło Toruń, tak jak i w latach poprzednich organizuje w roku bieżącym kursy gimnazjalne. Lekcje odbywać się będą w godzinach wieczornych z wyjątkiem dni świątecznych i sobót oraz ustalonych wakacyj. Zgłoszenia w miesiącu wrześniu br. przyjmuje sekretariat Koła P. B. K. w Toruniu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18—20-tej w Domu Żołnierza II ptr.

Kandydaci winni przy zapisywaniu się dostarczyć przepisowego formatu 2 fotografie do legitymacji, bez której wstęp na lekcje jest niemożliwy. Powyższe dotyczy również uczestników sezonu szkolnego 1936/37.

Bliższych informacyj udziela się na miejscu.

Zarząd Koła P. B. K. w Toruniu.

SPROSTOWANIE WYNIKÓW „MARSZU DO MORZA"

W sprawozdaniu naszym z „Marszu do Morza" w nr 19 z dnia 10 lipca b. r. mylnie podaliśmy wyniki zawodników maszerujących indywidualnie. Nie stało się to ze złej woli, lecz Redakcja nasza otrzymała złe informacje.

Chcąc choć w części zrehabilitować uczynioną krzywdę niektórym zawodnikom, podajemy jeszcze raz wyniki w konkurencji indywidualnej:

1. Tocha Jan — Kolejowy Klub Sportowy Gdańsk — godz. 10.05.10.
2. Szczuka Jan — 2 bat. 65 p. p. — godz. 10.07.35.
3. Henke Alfons — 62 p. p. — godz. 10.11.30.
4. Kuźniarek Sylwester i
5. Fedasz Aleksander — obaj z Kolej. Klubu Sportowego Gdańsk — godz. 10.27.30.

REDAKCJA „STRAŻY NAD WISŁĄ".

Rzeczy ciekawe

Wystawę paryską zwiedziło od maja do połowy sierpnia 700.000 cudzoziemców. Najwięcej turystów (57.000) przybyło z Anglii, ze Stanów Zjedn. 31.000, ze Szwajcarii 16.000, z Niemiec 14.000, z Włoch 11.000, z Polski około 5.000.

WYSPA SKAZANA NA ZAGŁADĘ

2000 mieszkańców wyspy Alabat, należącej do wysp Filipińskich, zagrożonych jest niebezpieczeństwem zniknięcia wraz z wyspą w falach oceanu.

16-go sierpnia gwałtowne trzęsienie ziemi wstrząsnęło wyspą i wstrząsy te powtarzają się od tego czasu w krótkich odstępach. Mieszkańcy żyją pod grozą nieustannego niebezpieczeństwa, że wyspa, stercząca tylko niewiele ponad poziom morza, zostanie pochłonięta przez wielką falę, towarzyszącą każdemu trzęsieniu ziemi.

Gwałtowne apele zostały zwrócone do rządu w Manilli, ażeby ewakuować wyspę przy pomocy statków rządowych.

Zastępca szefa armii filipińskiej uda się w najbliższych dniach samolotem do Alabat, celem zadecydowania o ośrodkach, które należy przedsięwziąć.

ŁAŃCUCHY BURMISTRZOWSKIE Z — WĘGLA I SZKŁA

Istnieją w Niemczech dwa miasta, które wyłamały się z tradycji i zawieszają na piersiach swoich burmistrzów łańcuchy z niebanalnych materiałów. Zamiast złota zastosowano do wyrobu burmistrzowskiego łańcucha — węgiel kamienny oraz szkło. Oto włodarz miasta śląskiego Neurode, który obchodzi właśnie 600-lecie swojego istnienia otrzymał z tej uroczystej okazji łańcuch wyrzeźbiony z śląskiego węgla. Burmistrz gminy Schreiberhau zawiesza na swej szyi łańcuch zrobiony ze szkła, który jest prawdziwym arcydziełem sztuki.

ESTONIA WYSYŁA 10.000 LITRÓW MLEKA DZIENNIE DO LENINGRADU

We wrześniu rozpocznie się wywóz świeżego mleka z Estonii do Leningradu, który z powodu trudności transportowych uległ w miesiącach letnich przerwie. Cena za litr świeżego mleka uzyskiwana w Leningradzie, wynosi 16 centów, co znacznie przewyższa wysokość cen, osiąganych przy sprzedaży tego artykułu na wewnętrznym rynku estońskim. Estońskie sfery handlowe przewidują, że dostawy we wrześniu będą wynosiły około 10 tys. litrów mleka dziennie.

GOJENIE SIĘ RAN

Angielski uczony L. B. Arey, ogłosił obszerny artykuł o zagadnieniu gojenia się ran. W artykule tym zwraca uwagę ustęp poświęcony wpływowi witamin na gojenie się ran. Mianowicie witamina A, czy to w postaci roztworu (pendzlowanie), czy też w maści wybitnie przyśpiesza gojenie się ran.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 25 (304)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 10 września 1937

Wojna na Dalekim Wschodzie

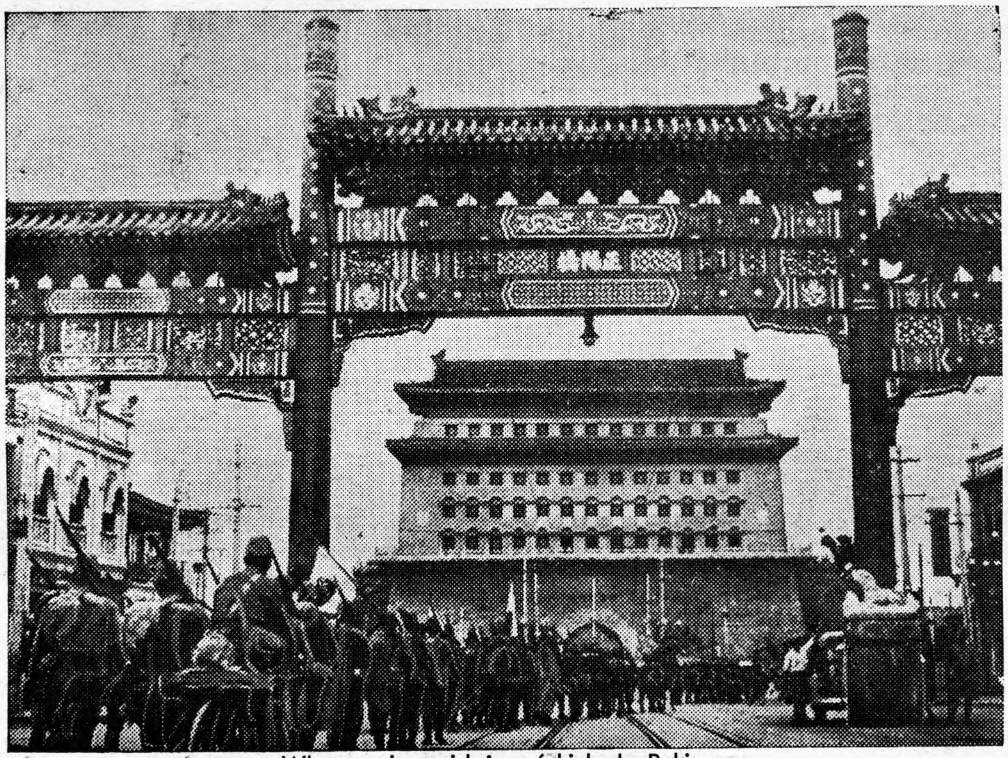

Wkroczenie wojsk japońskich do Pekinu.

Na Dalekim Wschodzie rozwija się wojna, o jakiej pisano przed kilku laty. Wojna totalna, nie oszczędzająca nikogo i niczego. Wojna podjęta automatycznie i bez oficjalnego wypowiedzenia. Jesteśmy więc świadkami starć zbrojnych w Chinach północnych i wokół Szanghaju, jakkolwiek oficjalne stosunki dyplomatyczne Chin z Japonią są utrzymywane w stanie normalnym. Za podobnym systemem wojny przemawiają w Azji względy specjalne. Nie mniej przeto interesuje ona nas, jako przykład pouczający wielce. Tak nieubłagana walka o byt ma odrzucić wszelkie więzy, nałożone ludzkości przez prawo, etykę i rycerskość, obowiązujące od wieków. Podjęta nagle i nieoczekiwanie, powinna doprowadzić do zniszczenia partnera słabszego. Rachuba nie pozbawiona pewnej podstawy przy obecnym układzie sił na kontynencie europejskim oraz wysokim pogotowiu zbrojnym niektórych mocarstw na lądzie, morzu i w powietrzu.

Do sukcesów, odnoszonych przez wojska chińskie, przywiązywano w Polsce wagę zbyt poważną. Ich znaczenie jest przede wszystkim moralne. Są one wytłumaczalne w pierwszych tygodniach zatargu.

Nie przesądzając przyszłości dalszej, która dla Japończyków będzie trudna, trzeba się liczyć ze zmianą obecnej sytuacji wojskowej w Chinach północnych po nadejściu posiłków japońskich.

Inicjatywa działań operacyjnych przejdzie wtedy do armii japońskiej, górującej nad chińską pod względem techniczno-bojowym. Japończycy zresztą zdołali utrzymać w swym ręku te punkty i obszary, których rola jest decydująca dla najbliższej przyszłości. Między innymi linia kolejowa Pekin — Tientsin, posiadająca olbrzymie znaczenie strategiczne, pozostała w ich ręku. Sukces to niemały, wobec słabości wojsk japońskich, skoncetrowanych początkowo w Chinach północnych w liczbie 50,000 żołnierzy.

Lotnictwo japońskie po niepowodzeniach wstępnych zyskuje przewagę w powietrzu. Jest ono za słabe, a oddalenie takich ośrodków jak Nankin, jest zbyt duże, aby mogło sięgać po rozstrzygnięcie wojny, jak to uczynią potężne floty powietrzne, istniejące w Europie. Nie mniej przeto wpływ tej broni na rozwój wydarzeń wojennych na Dalekim Wschodzie może być z czasem wielki.

Generał Czang-Czi-Tsung, dowódca wojsk chińskich w Szanghaju, oświadczył przed kilku dniami dziennikarzom zagranicznym, że czas pracuje na rzecz Chin. Stwierdził on równocześnie, że jest to pierwsza prawdziwa wojna japońsko-chińska, która

trwać będzie kilka lat. Istotnie organizacja armii chińskiej w nowoczesnym słowa tego znaczeniu jest daleko od ukończenia. Rząd nankiński ogłosił 18 sierpnia b. r. ogólną mobilizację narodu i powołał pod broń wszystkich mężczyzn od 18 do 45 roku życia. Ludzi mu więc nie zabraknie. Potrzeba mu natomiast czasu dla zorganizowania, uzbrojenia i wyszkolenia dostatecznie licznych hufców zbrojnych.

Marszałek Czang-Kai-Szek gromadzi swe wojska na północy. Grozi on Japończykom wojną regularną. Nie wierzymy w te zapowiedzi. Siłą główną Chińczyków jest ich przewaga liczebna. Ich atutem pierwszorzędnym są obszary niezmiernie rozległego imperium chińskiego. Ich sojusznikiem naturalnym jest odległość chińskiego teatru operacyjnego od Japonii, skrócona tylko połowicznie przez rozbudowaną w ostatnich latach flotę morską tego kraju. W tych warunkach zastosowanie przez marszałka Czang-Kai-Szeka walk podjazdowych i systemu małej wojny narzuca się samo przez się. Japończycy będą temu przeciwdziałali.

Organizują oni front obrony wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou. Zechcą zapewne zaatakować wojska chińskie, skupione w prowincji Czakar — uderzając na nie z obszarów, pozostających pod ich kontrolą. Gdyby się im przy tym udało zniszczyć dywizje regularne marszałka Czang-Kai-Szeka, wówczas mogliby sięgnąć po Chiny północne, podobnie, jak to zrobili z Mandżurią. Wiele zależeć będzie od jedności narodu chińskiego — powstającej w ogniu walki, jedności, która zawsze i wszędzie odgrywa w wojnie nowoczesnej rolę decydującą. Na razie tej jedności Chińczykom brak. Szczególnie w prowincjach, objętych zawieruchą, zdradzających wyraźnie tendencje odśrodkowe.

Jak przewidywaliśmy, Rosja Sowiecka sparaliżowana wewnętrznie, nie może interweniować otwarcie w rozwijającym się u jej bram wschodnich konflikcie. W zamian za to jej udział pośredni w tym zatargu jest bardzo żywy. Na terenach objętych wojną, najenergiczniejszymi jej organizatorami są wysłańcy Kominternu. W Nankinie, gdzie swego czasu pracowała niemiecka misja wojskowa, są już czynni fachowcy sowieccy. Rosyjskie dostawy broni, amunicji, oraz sprzętu technicznego zadecydują o sprawności bojowej wojsk chińskich.

Lotnictwo Czang-Kai-Szeka zależy bezpośrednio od wydajności fabryk rosyjskich. Równocześnie Rosja wzmacnia i konsoliduje swoje pozycje w Azji i Chinach północnych, co wywołuje reakcję tamtejszych elementów przeciwbolszewickich, wykorzystywaną zręcznie przez Japończyków dla celów własnych.

Czy pożar tlejący w tak newralgicznym ze stanowiska międzynarodowego punkcie, jakim jest Szanghaj, obejmie pożogą świat szeroki? Przekształcenie wojny o charakterze narodowym w koalicyjną odpowiadałoby interesom Chin. W zasadzie zaś nie byłoby korzystne dla Japonii. Zainteresowane w tej wojnie mocarstwa opowiadają się na ogół za jej zlokalizowaniem. W odmiennym duchu pracuje Rosja Sowiecka. Nie zapominajmy zaś, że granice rosyjsko-mandżurskie są dotąd niewytyczone w terenie i płynne. Potężny Amur, będący granicą pomiędzy tymi państwami na przestrzeni 3.500 km, jest w stanie dzikim. Zmienia więc łatwo łożysko, dochodzące zresztą w swym biegu dolnym do 8 km szerokości. Na Amurze istnieje do tysiąca wysp i wysepek o nieustalonej przynależności państwowej. O dwie z nich omal że nie doszło przed dwoma miesiącami do zerwania stosunków pomiędzy Japonią a Rosją. W warunkach podobnych o casus belli pomiędzy sąsiadującymi mocarstwami nie byłoby trudno, gdyby Rosja poczuła się dość silną do podjęcia rzuconej jej przez Japończyków rękawicy. Na razie się na to nie zanosi. Sławione natomiast głośno pogotowie bojowe armii Dalekiego Wschodu, którą dowodzi Blücher, nie wytrzymuje próby życia.

Gdy o rozszerzeniu chińsko-japońskiej wojny mowa — to należy pamiętać, że Trzecią Rzeszę obowiązuje ścisły sojusz wojskowy, zawarty z Japonią 25 listopada 1936 roku. A zatem Niemcy mogłyby interweniować na Dalekim Wschodzie, pozorując ten krok walką ze wzrastającymi w Chinach wpływami moskiewskiego kominternu.

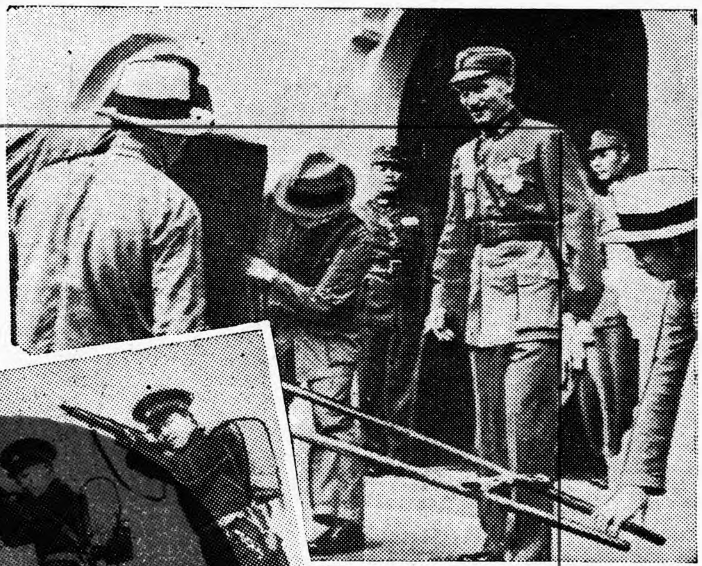

Głównodowodzący siłami chińskimi gen. Czang-Kai-Szek przed kwaterą polową.

Z WOJNY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ

Studentki Uniwersytetu w Szanghaju, przygotowują się do służby żołnierskiej, przechodząc normalne wyszkolenie żołnierza chińskiego.

POLSKA A. B. C.

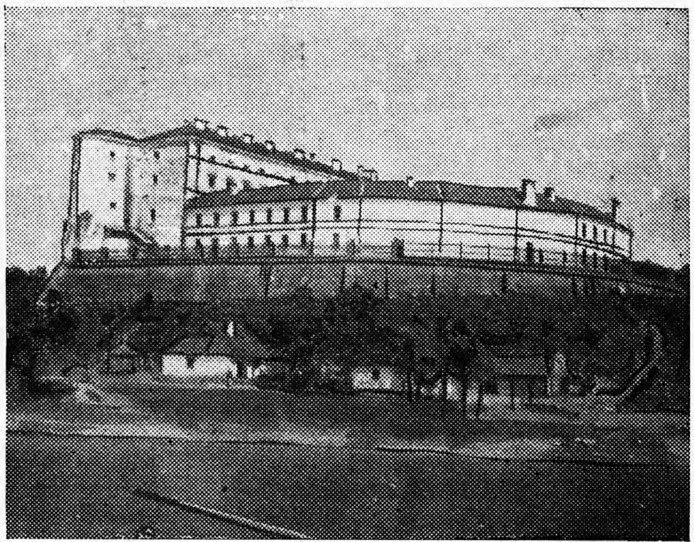

Stary zamek sandomierski od strony wschodniej.

Nie można powiedzieć, że zaborcy dbali o rozwój i rozkwit Polski pod swoimi rządami. Nie było to ich ambicją. Nie. Nie starali się swą przysłowiową „kulturę" szerzyć na podbitych ziemiach Polski.

Poza tym każdy z zaborców, czy to Niemcy, Rosja, czy Austria, uważał ziemie Polski za przedpole ewentualnych starć zbrojnych, na których nie warto stwarzać nic nowego. Wzdłuż granic biegł martwy pas przestrzeni.

Zato na własnych ziemiach, kosztem wielu setek milionów, w zawrotnym tempie, każdy z zaborców przeprowadzał ogromne inwestycje, przecinał kraj siecią dogodnych dróg wodnych, kolejowych i kołowych, wiążących z sobą coraz bardziej rozbudowujące się centra przemysłowe z rolniczymi ośrodkami kraju.

A tymczasem Wisła, tą wspaniała droga wodna, pozostawała w zupełnym zaniedbaniu; drogi żelazne przeprowadzane były z uwzględnieniem potrzeb wojska, dla celów przyszłych walk, a nie dla potrzeb ludności; drogi kołowe za rogatkami miast rozpływały się w bezdrożach i nędznych drogach polnych, nie mówiąc już o mostach, z których jeden wypadał na 500 kilometrów.

W podobny sposób traktowane były wszystkie inne dziedziny życia gospodarczego kraju.

Celowo utrudniano powstawanie szeregu przemysłów, bojąc się konkurencji i wzrostu bogactwa.

Energia elektryczna nie miała nawet możliwości rozwoju, źródła energetyczne (woda, gaz i nafta), leżące na południu kraju zostały podzielone między Rosję i Austrię, a węgiel między wszystkich trzech zaborców.

W chwili wybuchu wojny światowej Polska składała się z trzech wysp, związanych ze sobą wspólną myślą zrzucenia pęt i wywalczenia niepodległego bytu.

I nadszedł wreszcie taki dzień.

Bohaterska krew polskich żołnierzy wytyczyła granice wolnego państwa. Odżyło życie, ruszył przemysł. Przetrwano ciężkie lata gojenia się ran, naprawiania cudzych błędów, aż nadeszła chwila, że mogliśmy powiedzieć sobie — czas zacząć budować nowe wartości, trza pomyśleć o przyszłości, która musi być piękna, bogata i spokojna. Trza Polskę, która była drewniana a jest już murowana, stworzyć stalową.

Rzucone hasło stworzenia w Sandomierszczyźnie Centralnego Okręgu Przemysłowego odbiło się szerokim echem w całym kraju, budząc ogólne zainteresowanie, odsłaniając nowe możliwości.

Nie tracąc czasu przystąpiono do pracy.

Wybierając okolice Sandomierza kierowano się względami praktycznymi, a mianowicie: dobrą obronnością w widłach Wisły i Sanu, obfitością tanich produktów rolnych, dobrymi warunkami komunikacyjnymi i obfitością tanich i bliskich ośrodków energetycznych.

Za stworzeniem właśnie tu ośrodka przemysłowego przemawiała również straszliwa nędza tamtejszych przeludnionych wsi, jak również wielki procent nieużytków w widłach Sanu i Wisły. Staną więc na nich fabryki, dając pracę tysiącom rąk, a najbliższe okolice, t. j. powiat opatowski i kielecki na zachód, a lubelszczyzna aż po Wołyń i Podole na wschód staną się bazami aprowizacyjnymi Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Ponieważ Sandomierz leży daleko od Zagłębia węglowego a w bliskim sąsiedztwie ma zagłębie naftowo-gazowe, postanowiono zużytkować te energie dla Okręgu, przeprowadzając potężny rurociąg, pędzący gaz ziemny z jesielskiego do Sandomierza.

W Polsce formacje naftonośne rozprzestrzenione są szeroko w Karpatach, od okolic Nowego Sącza po Czeremosz. W dobie przedwojennej traktowano gaz ziemny, jako produkt uboczny przy eksploatacji nafty, najwyżej zużytkowano go do opalania, a nadmiar puszczano w powierze. Straty są nieobliczalne. Dziś gazy zamyka się w rury i odprowadza do gazoliniarni, gdzie oddziela się gazolinę, a gaz zużywa do opalania kotłów maszyn parowych lub motorów spalinowych. Największe skupiska gazu mamy w Borysławiu i Bitkowie, w okolicach Jasła i w Daszawie pod Stryjem. Produkcja gazu rozwija się coraz bardziej i gdy w 1917 r. podjasielski obszar gazowy dostarczył zaledwie 600.000 m³ gazu — to w 1934 r. tylko z pięciu szybów w Roztokach wyprodukowano ponad 30 milionów m³ gazu, a cały okręg dał 120 milionów m³. W roku 1936 wyprodukowano już 130 milionów m³, a w Roztokach pracowało już siedem szybów. A przecież eksploatujemy tylko 20% zdolności produkcyjnej, a ponieważ najnowsze badania wykazują nowe złoża gazowe śmiało więc możemy zastąpić węgiel gazem, a okaże się to z pewnością tańsze i wygodniejsze dla Okręgu.

Oprócz tego Okręg Sandomierski wyposażony jest bogato w szereg użytecznych minerałów. W Zawichoście i pod Ożarowem występują pokłady wapienia, bardzo wysokiego gatunku, w Międzygórzu jest kopalnia kwarcytów. W Janikowie mamy tani i łatwy do budowy piaskowiec, a cała Sandomierszczy-

zna i Powiśle obfitują w doskonały surowiec do wyrobu cegieł.

W okolicach Annopola aż po Gościeradów są pokłady fosforytów dziś prawie nieeksploatowane, w Pińczowskim są bogate góry gipsowe, a w górach Pieprzowych pod Sandomierzem odkryto syderyt.

Przystępując do tworzenia Okręgu Sandomierskiego miano na względzie obecny układ gospodarczy kraju.

Otóż Polska dzieli się na pięć pasów przemysłowych.

Pierwszy z nich ciągnie się szerokim pasem od przemysłowego Śląska i Dąbrowy przez Częstochowę, Kutno i Włocławek, obejmując przeszło połowę naszego przemysłu przetwórczego.

Drugi, środkowy, sięga od podnóża Tatr i Beskidów, poprzez Gorlice, Jasło, Tarnów, Opatów, Kielce, Radom, Warszawę aż po Ciechanów, obejmując blisko jedną piątą całej naszej produkcji przemysłowej.

Trzeci, zachodni, obejmuje całe Poznańskie, część Kujaw, Pomorze i ziemię Dobrzyńską. Jest to okręg przemysłu spożywczego, dający jedną dziesiątą produkcji całego kraju.

Czwarty pas biegnie poziomo wzdłuż Beskidów Środkowych i Wschodnich, obejmując cały przemysł, oparty na produktach naftowych i gazowych.

Cztery te pasy tworzą Polskę A.

Całe Kresy Wschodnie, z północy pas od granicy Prus po Działdowo, Mławę i Sierpc, po najbliższe powiaty warszawskie, następnie powiaty: sandomierski, stopnicki, jędrzejowski, pińczowski, mielecki i kolbuszowski aż po Zagłębie Dąbrowskie i Kraków — to ziemie Polski B.

Chcąc ruszyć z miejsca przebudowę układu gospodarczego Polski, postanowiono podzielić kraj według potrzeb gospodarstwa społecznego.

Polskę A — tworzyć będzie region ziemi kielecko-radomskiej, będący dostawcą tworzyw metalurgicznych i mineralnych.

Region ziemi lubelskiej, będący okręgiem mieszanym zakładów przemysłu przetwórczego, a przede wszystkim spożywczego, będzie Polską B.

Ziemie, leżące w widłach rzek Wisły i Sanu, a więc wyposażone w najtańsze szlaki komunikacyjne, wiążące zagłębie Śląska z Gdynią i mające w bli-

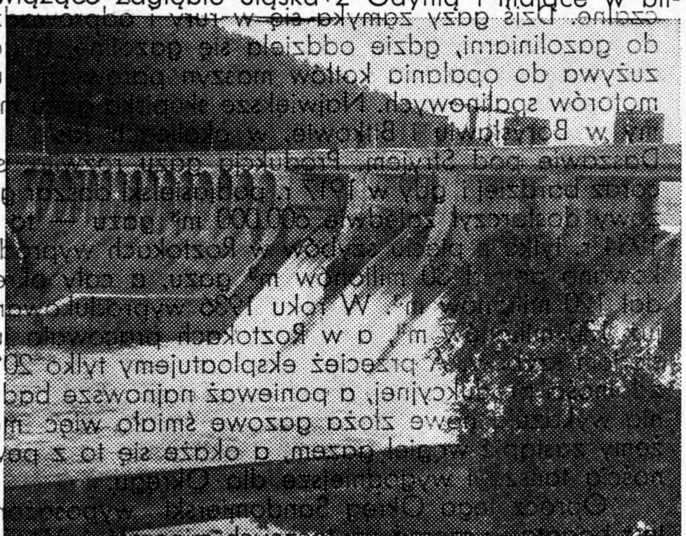

Dzięki wybudowanej w zeszłym roku zaporze wodnej w Porąbce mieszkańcy tych okolic są zabezpieczeni zupełnie przed groźbą powodzi. Ostatnie deszcze spowodowały przybór wody na sztucznym jeziorze Sole pod Porąbką. Nadmiar wody znalazł swobodne ujście przez otwarte zapory (na zdjęciu).

skim sąsiedztwie źródła energetyczne, zapewniające tani i niezależny ruch zakładów, będą Polską C.

Trzy te regiony, wyposażone bogato w surowiec, energię i płody rolnicze, stworzą Centralny Okręg Przemysłowy.

Przystępując do realizacji tego wielkiego i mądrego planu trzeba było przede wszystkim rozwiązać problem komunikacji i transportu, przy czym sprawa regulacji środkowej Wisły i Sanu wysunęła się na plan pierwszy.

Otóż uporządkowanie tych dwóch rzek stworzy naturalną, tanią i wygodną sieć komunikacji wodnej. Naturalną jest rzeczą, że w tych warunkach projekt kanału Gliwice — Jarosław via Oświęcim — Kraków — Mościce z kanałem bocznym do portu Wiślanego w Nadbrzeziu pod Sandomierzem nabiera form prawdopodobnej realizacji tym bardziej, że kosztem tylko około ćwierć miliona złotych połączony zostałby przemysłowo-górniczy Okręg zachodni z Centralnym Okręgiem, stolicą, Gdynią i Gdańskiem i miałby epokowe wprost znaczenie dla ekonomicznej rozbudowy kraju. Przede wszystkim jednak muszą być uporządkowane Wisła i San, które po wiosennych roztopach rokrocznie wylewają, niszcząc w katastrofalny sposób cały dorobek i mienie ludzkie. Trzeba więc zająć się najpierw nimi i ująć w stałe i trwałe łożyska.

Drugą, niemniej ważną sprawą, jest kwestia dróg kołowych i linii żelaznych.

Przyjęta po zaborcach Sandomierszczyzna, leżąca na styku byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego, miała bardzo ubogą i w dodatku niedogodną komunikację. Dużo już się zrobiło na tym polu, ale niemniej wiele jeszcze trzeba zrobić.

Na pierwszy plan wysuwa się przedstawiony przez Ministerstwo Komunikacji projekt budowy linii Kielce — Mędrzechów — Tarnów — Krynica, dający najkrótsze połączenie Warszawy i Centralnego Okręgu Przemysłowego z województwami południowymi, a równocześnie łączącej państwa północne z Czechosłowacją, Węgrami i półwyspem bałkańskim.

W dalszej perspektywie rysuje się projekt połączenia Polesia i Wołynia ze Śląskiem i Zagłębiem sosnowiecko-dąbrowieckim, co miałoby duże znaczenie również i dla Okręgu Centralnego.

Do bardzo pilnych spraw należy również kwestia dróg kołowych.

W chwili obecnej właściwe widły Sanu i Wisły są niemal całkowicie odcięte od świata, zwłaszcza w kierunku północnym. Na pograniczu Centralnego Okręgu Przemysłowego i województwa kieleckiego nie ma dróg ani mostów. Między Sandomierzem a Jarosławiem mamy co prawda most żelazo-betonowy pod Rozwadowem i dwa mosty drewniane, ale nie ma zato szós doprowadzających do tych mostów, a w województwie lubelskim ani jedna porządna droga nie prowadzi w kierunku byłej Galicji.

Przede wszystkim więc trzeba wykończyć szosę z Sandomierza do Krakowa oraz przeprowadzić nową na trasie Zaklików — Rozwadów i Gościeradów — Zawichost, jak również przerzucić kilka mostów przez Wisłę i San.

Są to inwestycje najkonieczniejsze i najpilniejsze, domagające się jak najprędszej realizacji.

Muszą one wyrównać zaległości stu lat, a ambicją naszą będzie stanąć na wysokości postawionego sobie zadania, a stworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego uważać jako pierwszy krok ku lepszej i zdrowszej rzeczywistości gospodarczej kraju.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Jak Holandia strzegła swej neutralności w czasie Wielkiej Wojny

Ostatnie oświadczenie kanclerza Hitlera, zawierające przyrzeczenie poszanowania przez Niemcy terytorium holenderskiego oraz respektowania na wypadek przyszłej wojny neutralności Holandii — zwróciły znowu uwagę świata na problem tradycyjnej neutralności Belgii i Holandii. Oba te państwa, a raczej państewka, pomimo swego małego obszaru w Europie, zaliczają się do państw mocarstwowych, a to zarówno na skutek posiadania przez nie ogromnych posiadłości kolonialnych poza Europą, takich jak Kongo belgijskie i Indie holenderskie, jak również z powodu ich nad wyraz ważnego położenia geograficznego. Położone nad morzem Północnym, na wprost Anglii, bogate, ludne i zamożne te kraje, odcinają Niemcy na dużej przestrzeni od tego morza i stanowią naturalną barierę, rozgraniczającą Niemcy od Anglii.

Neutralność zarówno Belgii jak i Holandii poręczyły swego czasu uroczyście Niemcy wraz z Francją i Anglią. Niemniej przeto w latach poprzedzających wybuch Wielkiej Wojny sztab niemiecki, uważając wszelkie traktaty za świstki papieru, które można każdej chwili podrzeć i podeptać, przewidywał w swych planach zaatakowania Francji i przemarsz wojsk niemieckich przez neutralną Belgię do Francji z oczywistym pogwałceniem jej neutralności. Również zajęcie Holandii i wcielenie jej do Rzeszy Niemieckiej było jednym z dalszych planów wojennych niemieckich.

Wybuchła wojna światowa 1914 roku. Wojska niemieckie zaraz w pierwszych jej dniach pogwałciły neutralność Belgii i złamawszy rozpaczliwy opór wojsk belgijskich, utorowały sobie najkrótszą drogę marszruty na Paryż. Pomimo że na pomoc Belgom przyszły wojska angielskie, cała Belgia wraz z Antwerpią i Ostendą wpadła w ręce niemieckie. Jedynie tylko mały skrawek nadmorskiej Flandrii, tuż koło granicy francuskiej, pozostał do końca wojny w rękach belgijskich.

Holandia, szczęśliwsza od swej nieszczęsnej siostrzycy Belgii, została oszczędzona przez pierwszy bojowy impet niemiecki, lecz to nie oznaczało jeszcze, że jej neutralność do końca wojny jest zapewniona. Sukcesy bojowe Niemców i Austriaków na wszystkich frontach, zajęcie przez nich Królestwa Kongresowego Litwy, części Łotwy, Rumunii, Serbii i Czarnogóry wzmogło apetyty niemieckich imperialistów. Oczy niemieckie pożądliwie kierowały się w stronę Holandii — tej oazy bogactwa, spokoju i dobrobytu w ówczesnym skłóconym, wygłodzonym i zniszczonym wojną świecie. Przecież porty holenderskie mogły stać się w razie opanowania Holandii doskonałą podstawą operacyjną dla okrętów wojennych i sterowców niemieckich, ich bramą wypadową w kierunku wybrzeży Anglii.

Jednak Holandia wykazała w tym krytycznym i przełomowym dla niej czasie, że umie stać na straży swej neutralności. Pomimo podszeptów z różnych stron nie dała się wciągnąć do wojny, nie opowiedziała się po żadnej ze stron wojujących i wytrwała w swej neutralności do samego końca. Nie przyszło jej to co prawda łatwo — musiała bowiem postawić się cała na stopie wojennej. Pouczona losem Belgii zarządziła Holandia zaraz z początkiem wojny powszechną mobilizację wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni.

Tak więc ta „zbrojna" odtąd neutralność Holandii spowodowała, że wszyscy mężczyźni kraju znaleźli się pod bronią. Dzięki temu nabrał cały kraj wówczas niezwykle oryginalnego piętna — jakiego nigdzie indziej wówczas nie można było spotkać, a i w samej Holandii coś podobnego przeżywano tam i widziano po raz pierwszy od czasu jej istnienia. Z uwagi bowiem na to, aby mobilizacja całego pospolitego ruszenia nie załamała się i nie sparaliżowała zupełnie wszelkiej produktywnej działalności i życia gospodarczego kraju, zezwolono zmobilizowanym pospolitakom, po odbyciu wojskowych ćwiczeń, trwających kilka godzin dziennie, wykonywać przez resztę dnia w dalszym ciągu swój cywilny zawód.

Traktowani byli przy tym jako żołnierze, pozostający za przepustką poza koszarami, dlatego nie wolno im było nigdy, także poza koszarami, przy wykonywaniu ich zawodu cywilnego, zdejmować uniformów wojskowych, podobnych, z wyjątkiem jedynie skopkowatej czapki, do mundurów wojskowych niemieckich. To też na każdym kroku spotykało się wówczas w Holandii miłe sceny rodzajowe, jedyne w swoim rodzaju. Nie prowadząca wojny neutralna Holandia wyglądała wówczas jak jeden wielki obóz wojskowy. Gdziekolwiek się weszło — wszędzie spotykało się ludzi w uniformach wojskowych. Cudzoziemiec, przybywający w tym czasie do Holandii, nie mógł się z tym zrazu oswoić, że ludzie w mundurach wojskowych spełniają wszystkie czynności „zamazanych" cywilów. Później jednak wcale go to nie raziło, owszem, bawiło go swą oryginalnością, gdy w restauracji jeden kelner w mundurze piechura prowadził go do stołu, gdy równocześnie drugi w mundurze kawalerzysty z ostrogami u butów i serwetą na ramieniu wypytywał się go grzecznie o jego życzenia. Jakby w Holandii wybuchła jakaś epidemia wojskowa — wszędzie, gdzieś spojrzał, widziało się poczciwe typy pospolitaków i „landwerzystów" holenderskich. W sklepie bławatnym zmobilizowany kupiec wraz z swymi również zmobilizowanymi kupczykami zręcznie manewrował, jakby nigdy nic, łokciem i miarką. Tam jakiś kupczyk w mundurze artylerzysty odważał klientom po funcie kawy. Gazeciarze w mundurach wojskowych sprzedawali gazety. Na dworcach kolejowych tragarze zmobilizowani w mundurach wojskowych, nieraz z kilku belkami na naramiennikach, ofiarowywali się odnieść cudzoziemcom i przyjezdnym ich walizy i bagaże, nie bacząc na swe rangi i szarże. Sprzedawcy pomarańcz, jabłek i owoców południowych ubrani w piękne mundury wojskowe, stali na ulicach przy swych wózkach, zachwalając towar.

Rojno i gwarno wyglądały wówczas ulice Amsterdamu, Hagi i innych większych miast Holandii — nikogo nie raziła ta nigdy przed tym tam niespotykana ilość żołnierzy. Za to w godzinach codziennych ćwiczeń wojskowych pustoszały sklepy i warsztaty, cichły biura i ulice, a za to dawał się słyszeć miarowy krok długich kolumn maszerujących ulicami żołnierzy, względnie odgłosy strzelaniny ze strzelnic i placów ćwiczebnych, gdzie ćwiczyli się przyszli obrońcy Holandii w trudnym rzemiośle żołnierskim.

Myślałby ktoś, że życie w krajach neutralnych w czasie wojny jest godne pozazdroszczenia. Otóż właśnie w czasie Wielkiej Wojny okazało się, że neutralna Holandia odczuwała niemniej dotkliwie na sobie wojnę i jej skutki, jak jej wojujący

Dokończenie na str. 10-tej.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Bawiący przed paru dniami w Polsce z oficjalną wizytą dr Richard Sandler, szwedzki minister spraw zagranicznych.

Polska

BIAŁYSTOK PRACUJE DLA CHIN

Przemysł włókienniczy w Białymstoku otrzymał ostatnio olbrzymie zamówienie dla armii chińskiej. Zamówiono mundury, płaszcze, tornistry i czapki na łączną sumę 15 milionów zł.

Wobec tak wielkich zamówień rozpoczęto natychmiast intensywną produkcję, pracując na trzy zmiany, w większości warsztatów.

Już po wysłaniu pierwszych transportów do Szanghaju zaszły nieoczekiwane komplikacje, które spowodowały zatrzymanie dalszych wysyłek.

Banki w Szanghaju, który jest portem odbiorczym, przestały wydawać akredytywy na zagranicę, również towarzystwa ubezpieczeń nie chcą przyjąć asekuracji transportów kierowanych do Szanghaju.

Wobec takiej sytuacji producenci białostoccy postanowili znacznie zmniejszyć produkcję. Większość warsztatów pracuje już na jedną zmianę, niektóre jeszcze na dwie.

Zamówienie jest jednak, choć w powolnym tempie, w dalszym ciągu wykonywane, gdyż fabrykanci białostoccy mają nadzieję, że sytuacja w Chinach wyjaśni się i będą mogli wysyłać następne transporty.

DRUGA KOLEJKA LINOWA W POLSCE NA SZCZYT GÓRY PARKOWEJ W KRYNICY

Roboty przy budowie kolei linowej w Krynicy prowadzone są w intensywnym tempie. Całość robót ukończona zostanie w pierwszych dniach grudnia br. W tym też czasie nastąpi zapewne otwarcie kolei.

Kolej pomyślana jest w ten sposób, że stale kursować będą ruchem wahadłowym, mijając się wzajemnie, 2 wagoniki o pojemności 50 osób każdy, przy czym cały czas trwania jazdy na sam szczyt Góry Parkowej wyniesie 4½ minuty.

Ogólny koszt budowy wyniesie około 500 tysięcy złotych.

NIE ZABRAKNIE RUDY ŻELAZNEJ

Na terenie powiatu mieleckiego znaleziono złoża rudy żelaznej. Są to przeważnie złoża rudy darniowej w gromadach Białybór i Tuszyna koło Przecławia. Rudy te posiadają pow. 30 i 42 proc. żelaza. Dotychczas wydobyto około 4 tys. ton. Prócz powyższych okolic ruda darniowa ma być wydobywana jeszcze w kilku innych gromadach. Cena tony waha się od 5—9 zł, w zależności od zawartości procentowej żelaza.

BUDOWA PORTU RZECZNEGO WE WŁOCŁAWKU

We Włocławku rozpoczęto budowę portu rzecznego na Wiśle. W roku bieżącym wykonane zostaną prace przygotowawcze przy regulacji brzegów Wisły. Jednocześnie rozpoczęte zostaną w najbliższych dniach roboty przy połączeniu kolejek dojazdowych wąskotorowych kujawskich z brzegiem Wisły.

ŚRUBY DO INDYJ BRYTYJSKICH

Jeden z górnośląskich zakładów mechanicznych otrzymał zamówienie na 1,000 ton śrub do Indyj Brytyjskich z dostawą do Kalkutty. Cała zamówiona ilość będzie jeszcze w roku bieżącym wysłana z Gdyni.

Niemcy

NOWA FALA PRZEŚLADOWAŃ POLAKÓW W NIEMCZECH

Prasa polska w Niemczech donosi o akcji władz niemieckich, podjętej w kierunku przeszukiwania bibliotek polskich Związku Polaków w Niemczech, a nawet u osób prywatnych. Rewizje takie odbyły się już w Berlinie oraz w rozmaitych miejscowościach Śląska Opolskiego oraz pogranicza, przy czym wydały one wszędzie wynik negatywny. Rewizje dotyczyły zawsze poszukiwań zakazanych na terenie Rzeszy Niemieckiej książek polskich, w szczególności Wańkowicza „Na tropach Smętka".

Ostatnio polskie dzienniki w Niemczech donoszą, że podobne rewizje przeprowadziła policja w biliotece i w biurze Związku Polaków w Niemczech w Sztumie. Rewizje te przeprowadzał urzędnik Gestapo Torkler z radcą szkolnym na powiat sztumski, Imlerem. Jak nam donoszą, rewizje nie ograniczyły się tylko do biblioteki, lecz rozszerzono je na całe biuro, szukając książek, przy czym urzędnicy przeprowadzili także same rewizje w bibliotece polskiej w Podstolinie. Rewizje te wyróżniają się szczególną skrupulatnością. Urzędnicy policyjni zabrali do zbadania szeregu książek, których treść nigdy nie była kwestionowana, jak n. p. Wacława Sieroszewskiego p. t. „Marszałek Józef Piłsudski", Konecznego „Dzieje Śląska", Rydla „Dzieje Polski", Sienkiewicza „Za chlebem" i t. p. Również zabrano kilka egzemplarzy pisma „Kulturwehr", organu Związku Mniejszości Narodowych w Rzeszy.

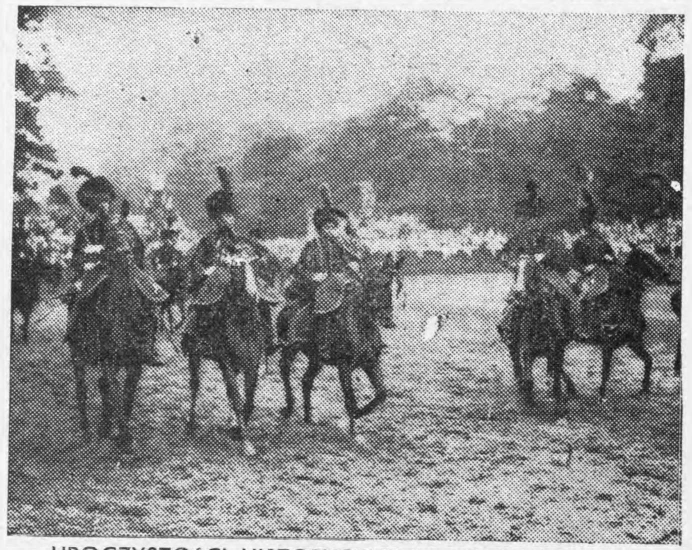

UROCZYSTOŚCI HISTORYCZNE W FONTAINEBLEAU
W miejscowości Fontainebleau odbyły się ostatnio uroczystości ku uczczeniu wojsk Napoleona.
Reprodukowane zdjęcie przedstawia fragment z defilady huzarzy napoleońskich w ich historycznych mundurach.

DR GOEBBELS — „ZDOBYWCA BERLINA"

Z okazji 700-lecia miasta Berlina, stworzono nową oznakę honorową pod nazwą „Tarcza honorowa miasta Berlina". Jest ona wykonana ze srebra i ozdobiona herbami miasta. Tarcza honorowa może być nadawana w jednym pokoleniu tylko jednemu „najgodniejszemu obywatelowi Berlina". Pierwszą odznaczoną w ten sposób osobą jest minister propagandy Goebbels. Otrzymał on tarczę z rąk prezydenta Berlina dr Lipperta. Na tarczy widnieje napis: „Zdobywcy Berlina".

BRAK STALI I ŻELAZA W NIEMCZECH

Specjalny korespondent „Daily Heraldu" donosi, że Niemcy cierpią na tak dotkliwy brak surowców, a przede wszystkim żelaza, stali, miedzi i aluminium, że zarówno produkcja broni, jak i produkcja nowych jednostek floty niemieckiej ulega nieustannym przerwom. Korespondent podaje szereg konkretnych wypadków, w których fabryki i doki przerwały produkcję z braku surowców.

„NA POTRZEBY GOSPODARCZE" I — ZBROJENIA

W Niemczech została rozpisana nowa pożyczka państwowa w wysokości 700 milionów marek na 4 i pół proc. na lat 15. Jest to już trzecia z rzędu pożyczka w roku bieżącym. Ostatnia w wysokości 800 milionów marek rozpisana została w maju b. r. Od r. 1935 subskrybowano ogółem 6.5 miliardów pożyczek państwowych.

Rozpisana pożyczka przeznaczona ma być, jak głosi oficjalny komunikat, na zrealizowanie niezbędnych dla państwa projektów gospodarczej rozbudowy oraz przeprowadzenia dalszego uzbrojenia.

Prasa w apelu do społeczeństwa podkreśla, że wobec tak ważnych zadań państwowych subskrypcja pożyczki jest obowiązkiem moralnym każdego obywatela, takim, od którego nikt nie może się uchylać.

Rosja

DALSZA „CZYSTKA" W ROSJI

W Moskwie ogłoszono uchwałę prezydium CIK'a ZSSR, na mocy której ludowy komisarz finansów, Hrynko, oraz ludowy komisarz łączności Halepski, usunięci zostali ze swych stanowisk. Na stanowisko komisarza finansów mianowano dotychczasowego zastępcę Mołotowa, Czubara, a komisarzem łączności dotychczasowego zastępcę komisarza Jeżowa — wyższego urzędnika GPU Bermana, który kierował budową kanału Wołga — Moskwa. Usunięty ze swego stanowiska Hrynko był komisarzem finansów od 8-miu lat, natomiast Halepski mianowany był komisarzem łączności po aresztowaniu Jagody w sierpniu ub. roku.

Członkinie indyjskiego zgromadzenia ustawodawczego w Bombaju.

Anglja

ANGLIA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WOJNY

Sekretarz angielskiego min. handlu, kapitan Wallace, oświadczył w imieniu ministra Inskip'a, iż rząd brytyjski zamierza przeprowadzić akcję przygotowania handlowej floty brytyjskiej do celów wojennych. W tym celu pewna liczba oficerów marynarki handlowej będzie odpowiednio przeszkolona i obznajmiona w czasie pokoju z zadaniami, jakie przypadłyby okrętom handlowym w razie wojny. Zostaną urządzone kursy specjalne dla oficerów i podoficerów pod opieką admiralicji. Siedem takich kursów już funkcjonuje.

Dnia 4 b. m. przybył do Polski z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Estonii p. Fryderyk Akel.

Palestyna

TERROR W PALESTYNIE WRACA

W ciągu ostatnich dni ponownie wzmogła się fala zamachów, wskazując na nasilenie akcji terrorystycznej.

W zamachu, dokonanym na autobus żydowski, 2 Arabów zostało zamordowanych. W polu, niedaleko miasta, znaleziono dwu zamordowanych Żydów. W wielu punktach Palestyny doszło do wymiany strzałów, w wyniku których 2 Arabów ciężko raniono.

Zamachy te wywołały żywe poruszenie wśród ludności. Policja zatrzymuje na drogach pojazdy i rewiduje pasażerów.

Wobec naprężonej sytuacji, wysoki komisarz Palestyny przerwał urlop i powrócił do Jerozolimy.

Pogrzeb krawca-Żyda Barkowskiego, który był zabity na drodze do Jerozolimy, dał okazję do manifestacji sjonistycznej, która zgromadziła w Tel-Aviv 3 tys. osób.

Chiny

CHIŃCZYCY MASOWO PRZYJMUJĄ KATOLICYZM

Swatow, największe po Kantonie miasto w prow. Kwantung (Chiny połudn.), znane z krwawych walk między chińskimi urzędnikami celnymi a przemytnikami japońskimi z wyspy Formozy, było kolebką komunizmu chińskiego. Jednakże ostatnimi czasy w tej „ziemi obiecanej" czerwonych, katolicyzm robi szybkie postępy. Wikariusz apost. ks. biskup Vogel z paryskiego Seminarium Zagranicznego, musiał o pomoc prosić sąsiedni wikariat Hongkong.

Jedno miasto po drugim domaga się natarczywie katechistów, a ludność tamtejsza z wielką sympatią odnosi się do kościoła.

Czechosłowacja

SŁOWACY ŻĄDAJĄ ZREALIZOWANIA AUTONOMII KRAJU

Słowacka partia ludowa w Czechosłowacji zapowiedziała wzmożenie na jesieni aktywności politycznej.

„Reichspost" donosi w tym względzie, że Słowacka Partia Ludowa domagać się będzie autonomii.

Dziennik wiedeński zamieszcza przy tym opinię organu partii „Słowaka", podkreślającego bez ogródek, że państwo czeskie może być uzbrojone od stóp do głów, ale nie będzie jednak ono silne, jeżeli wewnątrz nie zapewni sprawiedliwości.

DRAMAT WOJSKA CZESKIEGO

Wojsko czeskie nie posiada dobrej opinii. „New York Times" opisuje Czechów jako mało wartościowych żołnierzy, zaś polski generał Latinik twierdzi, że jedna dywizja polska sprosta 5-ciu dywizjom czeskim. W roku 1919 komunistyczne oddziały Beli Kuna zwyciężyły armię czeską, pomimo, że oddziały te złożone były z kelnerów, szewców i piekarzy! Poza tym armia czeska składa się do połowy z komunistów. Jest ona taką samą mozaiką jak państwo czeskie. Większość tych żołnierzy zwróci swą broń, na wypadek wojny przeciwko Czechom, bo przecież ani Niemcy sudeccy, ani też Węgrzy lub Polacy nie będą przelewać krwi dla Czechów. Gen. Jouhard, który 6 lat spędził w Pradze w charakterze francuskiego attaché wojskowego twierdzi, że Czesi na wypadek wojny będą mieli nielada kłopoty z elementem nieczeskim.

Francuski generał A. Niessel zachęca Czechów do wznowienia i nawiązania przyjaznych stosunków z Polską, gdyż na wypadek wojny „sam prezydent Benesz jest pewny klęski".

Nie jest zatem dobrym interesem tworzyć alianse z Czechami. Kraj, któremu grozi rewizja granic, mogąca go usunąć z karty Europy, nie jest dobrym sojusznikiem.

Książka kończy się apelem zwróconym do rodziców angielskich: „Angielscy ojcowie i matki! Nie zezwólcie, ażeby synowie wasi poświęcali swe życie dla tak złej sprawy, jak sprawa czesko-bolszewicka".

Dokończenie ze strony 7)

Jak Holandia strzegła swej neutralności.

sąsiedzi. Całe gałęzie przemysłu i zawody przeżywały wówczas w Holandii dotkliwy kryzys, tak n. p. szlifierze diamentów, tworzący poważną część ludności Amsterdamu. Wielu importerów, nie mogąc sprowadzać towarów z zagranicy, musiało zlikwidować swe przedsiębiorstwa. Do tego doszła niebywała drożyzna, spowodowana nadmiernym wywozem środków spożywczych do krajów prowadzących wojnę. Doszło do tego, że ceny produktów spożywczych w Holandii podskoczyły już w roku 1915 o 50 procent, tak, że życie w Berlinie, co może wydać się paradoksem, było o wiele tańsze, niż w Amsterdamie.

To też Holendrzy przeklinali tę nieszczęsną wojnę, toczącą się z dala od ich granic, a jednak tak żywo ich dotykającą. Serdecznym życzeniem wszystkich Holendrów było, aby się ta wojna już raz skończyła, a z nią ten anormalny stan mobilizacji wojskowej, paraliżujący mimo wszystkie ułatwienia życie gospodarcze kraju i zabierający ludziom pracy kilka godzin ich cennego czasu na codzienne ćwiczenia wojskowe.

To też dewizą i hasłem wszystkich Holendrów było: „Prat my niet over die oorlog" (Nie mów mi o wojnie). Hasło to nosili wypisane czarnymi literami na guzikach celuloidowych (robionych masowo w Niemczech i eksportowanych do Holandii), przyszytych na widocznym miejscu do ich marynarek.

A jednak wojna mimo wszystko kupiła na sobie zainteresowania Holendrów. Co do tego można było wówczas robić w Holandii ciekawe obserwacje. Gdy zeszło się gdzie razem kilku Holendrów, zaraz jeden z nich zarzekał się energicznie: „Prat my niet over die oorlog" — a inni kiwali głowami potakująco; ale już po jakichś 5 minutach całe towarzystwo rozgadawszy się, roztrząsało w najlepsze wszystkie możliwości wojenne i pokojowe zwalczających się państw.

Obok „geszefciarzy", którzy na wojnie zarobili miliony, jedynie klasą społeczną w Holandii, której wojna ostatnia przyniosła poprawę jej bytu — byli chłopi, którzy sprzedawali wówczas swe produkty rolne po niespotykanych cenach. Ale i oni cierpieli bardzo wskutek braku rąk do pracy na roli, gdyż tak ich synowie, jak parobcy, jak i oni sami, gdy ich wiek na to pozwalał, zostali powołani pod broń, umundurowani, mogąc oddawać się swej pracy na roli tylko w godzinach wolnych od ćwiczeń wojskowych, lub też wcale nie.

Najwyraźniej zmiany wywołane wojną dały się zauważyć na granicy niemiecko-holenderskiej. Tam zmieniły się w tym czasie obrazy wielu miast, zwłaszcza tych, które po połowie znajdują się na gruncie holenderskim i niemieckim. Ciężkimi zasiekami z drutu kolczastego rozgraniczyli wówczas Holendrzy oba terytoria. W jednym wypadku zasiek taki przeprowadzono przez główną ulicę miasteczka, stanowiącą granicę obu państw, tak, że sąsiedzi z obu stron tylko przez ten zasiek mogli prowadzić swe codzienne pogwarki.

Jak widzimy, Holandia nie dowierzała wówczas Niemcom i nie dowierza im także dziś, choć po wojnie właśnie w gościnnej Holandii w Doorn znalazł schronienie uciekający przed zemstą własnego ludu cesarz Wilhelm II. To też choć ostatnie oświadczenie Hitlera przyjęto w Holandii z zadowoleniem, to jednak większe by tam było zadowolenie, gdyby podobne oświadczenie złożył jakiś angielski mąż stanu. Holandia nie żąda od Anglii wiążących gwarancyj, nie jest nawet jeszcze dziś gotowa podpisywać układy polityczne, chociażby tylko z samą Anglią. Lecz sercu holenderskiemu przyjemnie jest słyszeć spontaniczne oświadczenia ze strony angielskiej, że niezależność i nienaruszalność terytorialna Holandii należą do żywotnych interesów Anglii, przyjemnie też jest wiedzieć, że inni to słyszą.

Holandia bowiem nie ma żadnych zamiarów zaborczych względem swych sąsiadów, lecz nie myśli też oddać piędzi własnej ziemi, choćby to miało zagrozić pokojowi całego świata.

L.O.P.P.

Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia samoloty, biorące udział w zawodach na lotnisku Mokotowskim w Warszawie.

Krajowe zawody lotnicze

Zakończyły się już krajowe zawody lotnicze.

Wszystkie 34 samoloty, które brały udział w zawodach, t. j. w próbach w obozie lotniczym oraz w locie okrężnym, zakończyły konkurs pomyślnie.

Punktacja zawodników po próbach w obozie dała wyniki następujące: zespół Aeroklubu warszawskiego osiągnął średnio punktów (to znaczy na jedną załogę) 27.7.

Zespół Aerokl. gdańskiego osiągnął średnio 23,2. Aerokl. lwowskiego 23, Aerokl. pozn. 20,2, Podlaskiej Wytwórni Samolotów 19,4, Aerokl. łódzkiego 18,3, Aerokl. wileńskiego 17,5, Aerokl. krakowskiego 12,8.

Po uwzględnieniu wyników lotu okrężnego zespoły poszczególnych Aeroklubów sklasyfikowały się w kolejności następującej:

1) Aeroklub warszawski,
2) Aeroklub gdański,
3) Aeroklub lwowski,
4) Podlaska Wytwórnia Samolotów,
5) Aeroklub poznański,
6) Aeroklub wileński,
7) Aeroklub łódzki,
8) Aeroklub krakowski.

Fundacja lotnicza

Minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki zatwierdził statut pierwszej fundacji lotniczej. Fundacja ta nosić będzie imię biskupa polowego Galla. Celem fundacji jest kształcenie nowych kadr lotników w Polsce.

Szkoła szybowcowa w Gostomiu

Następne kursy szybowcowe w Gostomiu odbędą się od 5 do 25 września i od 1 do 20 października br. Kandydaci winni podania składać do okręgu wojewódzkiego LOPP. Bliższe informacje oraz formularze zgłoszeń otrzymać można w biurze obwodów powiatowych LOPP.

Przeloty nad Atlantykiem

Wielki samolot brytyjski „Cambria", który swego czasu podejmował wraz z samolotem „Caledonia" próby regularnych lotów między Anglią a Ameryką, zakończył pomyślnie lot powrotny z Nowej Funlandii do Foynes w południowej Irlandii. Przelot „Cambrii" trwał 12 godzin i 2 min.

7 miejsce w zawodach „Littorio"

W międzynarodowych zawodach lotniczych „Littorio", w których brały udział samoloty reprezentujące 10 państw, 1-sze miejsce zajął Włoch Parodi (pseudonim Latuga) na aparacie Persival Vega Gull, drugiej miejsce zajął Niemiec Schmidt na aparacie Klemm, trzecie Austriak Kinksy na aparacie Leopard Moth, czwarte Czech, piąte Niemiec, szóste Włoch, siódme Polak Markowski na RWD 13, ósme Niemiec, dziewiąte Włoch, dziesiąte Włoch.

Dla sowieckiego lotnika Lewoniewskiego nie ma ratunku

Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, jakie panują nad Nową Ziemią i Ziemią Franciszka Józefa, ekspedycja Szewelewa musiała przerwać poszukiwania.

Lotnik Zadkow, wylądował o 300 mil na wschód od Barrow. Obecnie czeka na pomyślne warunki atmosferyczne, by udać się w dalszą drogę.

Lotnik amerykański Matern, który zaofiarował swe usługi w poszukiwaniach Lewoniewskiego, dokonał już raz lotu do 75 stopnia szerokości. Matern nie jest zdecydowany, czy przedsięweźmie dalsze loty.

Łamacz lodu „Sadkow" zbliżył się do wyspy Henriette, należącej do archipelagu Delonga. Wybrano miejsce na założenie nowej stacji polarnej, dla której dostarczono już zapasy żywności i wszystkie konieczne urządzenia.

Nieudanie się lotu polarnego znanego lotnika Lewoniewskiego stało się obecnie powodem licznych aresztowań w Moskwie. Funkcjonariusze G. P. U. aresztowali wielu konstruktorów lotniczych, majstrów i robotników, którzy brali udział przy wykonywaniu samolotu Lewoniewskiego. Wszystkim zarzuca się dokonanie sabotażu, który spowodował katastrofę Lewoniewskiego. Zdaniem G. P. U. aresztowani konstruktorzy zwlekali tak długo z wykończeniem maszyny, iż Lewoniewski musiał zdecydować się w końcu na start w warunkach jak najbardziej niepomyślnych. Czystka w sowieckim przemyśle lotniczym przybiera coraz większe rozmiary.

Obrona przeciwlotnicza kraju – jest kwestią życia narodu

DZIAŁ KOBIECY

ZE ŚWIATA FILMU
Na zdjęciu naszym widzimy znanego reżysera filmowego Clarence Brown udzielającego wyjaśnień Grecie Garbo w czasie zdjęć nowego filmu „Pani Walewska" według powieści polskiego pisarza Wacława Gąsiorowskiego.

Ze świata mody

HOROSKOPY NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

Żakiety kostiumów spacerowych mają być długie, sięgające niemal kolan. Ciasno wcięte w pasie, zapinane na rząd guzików zaczynający się wysoko, prawie pod samą szyją. Wyłogi zmniejszone, krótsze, często fantazyjne.

Wcięcie w pasie jest specjalnie podkreślone z tyłu przez odstające, kloszowe baskiny.

Czy to znaczy, że moda tych obcisłych, kloszowych surducików ma kompletnie wyrugować sympatyczne, bezkonkurencyjnie, łatwe w noszeniu komplety marynarkowe?

Bynajmniej. To swoją drogą, tamto własną szosą. Moda lubi rozrzutność.

Ozdoby futrzane zaczynają być modne, a będą szalenie modne. Na razie moda futer wchodzi na plac nieśmiało w postaci kawałeczków futra, rozmieszczonych tu i ówdzie: na kieszonkach, klapach kołnierza, kamizelkach, mankietach czy bufach rękawów.

Maluczko, a będzie tego więcej, o wiele więcej — rzecz się ma ku jesieni i zimie.

Bufy: Bufy na ramionach trwają niepokojąco długo. Długotrwałość w modzie rzadko bywa rękojmią trwałości.

Wśród wyprzedzających modę jesienną kreacji, wystawionych w pawilonie elegancji na międzynarodowej wystawie w Paryżu, spotyka się modele o wydłużonych karczkach, obsuwających się na ramiona.

Szaliki wiąże się po dawnemu wysoko pod brodą, właściwie nawet nie wiąże się, a przekłada. Szaliki nosi się nie tylko do okryć i kostiumów spacerowych, lecz właśnie do sukien i garsonek. Szaliki są niezmiernie urozmaicone w barwach, ornamentacji i tkaninach. Nowością są szaliki tiulowe czarne, bardzo sute.

Jednym z najmodniejszych akcesoriów tualety kobiecej staje się chusteczka. Chusteczka nie użytkowa, a ozdobna, przypięta do paska, wsunięta w kieszonkę, dyskretnie umocowana do bransoletki lub pierścionka. Takie chusteczki są sporych rozmiarów, lecz bardzo powiewne, wykonane z licznych odmian żorżety i organdyny, koronki i tiulu.

Dopuszczalne są najpomysłowsze połączenia, n. p. koronki z jedwabnym muślinem? Czarną koronkę łączy się z białym tiulem. Błękitną żorżetę zdobią szmaragdowe motyle, ręcznie malowane na tiulu i przyaplikowane. Monogramy właścicielki wyszyte lub malowane, misterne mereżki, inkrustacje z koronki, aplikacje tajemnicze, symboliczne literki i cyferki, wieża Eiffla, w połączeniu z pamiętną datą 1937 — wszystko może się znaleść na modnej chusteczce.

Te chusteczki ozdobne są przecie pożyteczne, mianowicie ułatwiają uzgodnienie poszczególnych części ubioru. Więc kolorowy kapelusz, szalik czy paciorki, nie tłumaczące się przy sukni w innym odcieniu, nabierają właściwego charakteru i wyrazu przez echo identycznej chusteczki.

Kapelusze są albo bardzo malusieńkie, albo bardzo duże. Te duże są wybitnie asymetryczne, jednoskrzydłowe, fantazyjnie i zawadiacko sterczące do góry, z prostopadle odchylonym rondem.

Zaprawy na zimę

KONSERWA Z POMIDORÓW. Świeże pomidory umyć starannie, potem przekroić na pół, wyjąć łyżeczką pestki, dać do rondla i dusić pod przykrywą tak długo, aż się zrobi jedna masa. Po tym przepuścić uduszone pomidory przez sito pasztetowe. Tak utworzone powidełka dać powtórnie do czystego rondla i znowu dusić, mieszając starannie, aby nie przywarły do dna i nie przypaliły się. Gotować tak długo mieszając, aż utworzy się gęsta masa, jak powidła śliwkowe, wtenczas odstawić, by ostygły. Tymczasem przygotować słoiki szklane, jak na kompoty, nakładać w nie powidełka pomidorowe, przykryć czystym, białym gałgankiem, potem związać pęcherzem. Następnie włożyć słoiki do garnka, obłożyć je sianem, zalać zimną wodą i na dość silnym ogniu postawić, aby się zagotowało. Kiedy woda zakipi, trzymać jeszcze 20 minut na ogniu. Następnie garnek zdjąć, przykryć pokrywą i niech tak stoi, aż zupełnie ochłonie. Wtedy wyjąć słoiki, powycierać do sucha, a gdy obeschną, przechować je do użytku w suchym, przewiewnym miejscu.

MARMELADA Z POMIDORÓW. Późną jesienią, gdy jest najwięcej pomidorów, wybrać duże, dojrzałe owoce, wytrzeć sucho, przekrajać w ćwiartki i dusić bez wody w kamiennym garnku. Gdy się zupełnie rozgotują, przefasować je przez sito i dalej dusić, póki nie wyparują i nie zgęstnieją, jak każde powidełka. Po tym je złożyć w małe słoiczki na jednorazowe użycie, wstawić odkryte na noc do letniego pieca, aby z wierzchu marmelada zeschła, co chroni od spleśnienia, a nazajutrz zawiązać słoiki pęcherzem i przechowywać w zimnej śpiżarni.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

ZJAZD ORGANIZACJI WIEJSKIEJ O. Z. N. W ŁODZI

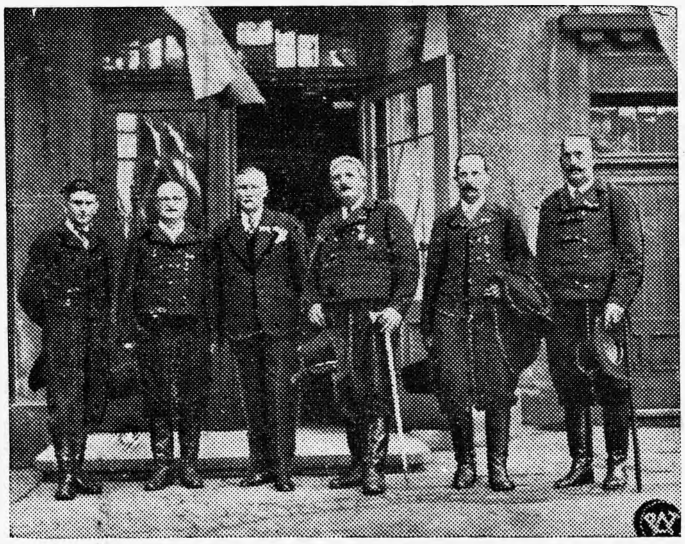

W Łodzi odbył się ostatnio zjazd okręgowy Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego z terenu woj. łódzkiego.

Na zdjęciu widzimy gen. Andrzeja Galicę w towarzystwie rolników ziemi łęczyckiej w strojach regionalnych przed salą obrad.

PRZEDŚWIT JEDNOLITEGO FRONTU PRACY W POLSCE

Dnia 29 sierpnia odbyła się w Warszawie ogólno-polska konferencja działaczy zawodowego ruchu robotniczego, którzy wystąpili z centrali ZZZ. z powodu jej komunizującej polityki i wrogiego stanowiska do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W konferencji tej wzięło udział 41 osób, reprezentujących wszystkie związki zawodowe polskie, które wzięły rozbrat z antynarodowym Wydziałem Centralnym ZZZ. w Warszawie.

Na wstępie zebrani przyjęli zasadniczą deklarację, stwierdzającą, że zebrani wyłaniają Komisję Organizacyjną dla nakreślenia zasad ideowych i organizacyjnych zjednoczenia związków i zarazem wyrażają opinię, że prace Komisji Organizacyjnej są etapem na drodze do przeprowadzenia na szerokim froncie konsolidacji wszystkich stojących na państwowo-polskim gruncie związków zawodowych. Wielkie zadanie tworzenia nowej demokracji w Polsce będzie oparte na współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego, w którego przesłankach ideowych znajduje się postulat zorganizowania polskiego ruchu zawodowego.

Po uchwaleniu deklaracji zasadniczej zabrał głos stary działacz robotniczy i dawny członek Polskiej Partii Socjalistycznej senator „Wojtek" Malinowski, który na zakończenie stwierdził co następuje:

„Jestem głęboko przekonany, że dziś nakazem chwili jest, aby Polacy jednocząc się, znaleźli wspólny język — wspólną wolę dla wielkich zadań, jakie przed nami i Polską stoją — my polscy robotnicy idziemy posłuszni temu nakazowi tworzyć potężną Polskę: Polskę sprawiedliwości społecznej".

Po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucję, przygotować zjazd ogólno-krajowy, na który zaproszonoby także delegacje innych central związkowych, solidaryzujących się z ideą zjednoczenia.

Z życia K. P. W.

WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE „RODZINY KOLEJOWEJ"

Dorocznym zwyczajem zarząd główny „Rodziny Kolejowej" zorganizował w dn. od 16—22 sierpnia, w drodze wymiany pomiędzy poszczególnymi okręgami, 8 bezpłatnych wycieczek krajoznawczych dla najbiedniejszych dzieci pracowników kolejowych.

Zarząd okręgu pomorskiego wysłał 50 dzieci do okręgu radomskiego. Dzieci wyjechały specjalnym wagonem pod opieką wychowawcy i wychowawczyni. Program pobytu w okręgu radomskim był bardzo urozmaicony. Po pobycie w Radomiu i Kielcach dzieci zrobiły wycieczkę kolejką leśną w Góry Świętokrzyskie, gdzie zwiedziły Łysą Górę i klasztor św. Katarzyny. W ciągu następnych dwóch dni wycieczka bawiła w Sandomierzu i w Kazimierzu nad Wisłą, po czym wyjechała przez Kostopol do Janowej Doliny, gdzie dzieci zwiedziły kamieniołomy. Następnie spędziły dzieci jeden dzień w Lublinie, skąd udały się do Warszawy.

Jednocześnie zarząd okręgu pomorskiego podejmował u siebie wycieczkę 50 dzieci z okręgu radomskiego. Po pobycie w Wielkiej Wsi i na Helu, wycieczka udała się do Gdyni, gdzie zwiedziła port handlowy i wojenny. Następnego dnia dzieci bawiły w Gdańsku i Tczewie, gdzie zwiedziły szczegółowo tamtejsze zabytki. W dniu 19. 8. wieczorem dzieci przyjechały do Bydgoszczy, gdzie były w teatrze na przedstawieniu p. t. „Nieusprawiedliwiona godzina". Następnego dnia dzieci udały się do Torunia. Po jednodniowym pobycie w Toruniu i pożegnaniu pomorskich dzieci za pośrednictwem rozgłośni toruńskiej wycieczka opuściła Pomorze.

Dnia 22. 8. wszystkie wycieczki zjechały się w Warszawie, gdzie zwiedziły Zamek, Stare Miasto, a po wspólnym obiedzie reprezentacje wycieczek brały udział w turnieju siatkówki. Wieczorem wycieczki rozjechały się do swoich okręgów.

SEKCJA BOKSERSKA PRZY K. S. K. P. W. „POMORZANIN"

Jeden z najpoważniejszych i najruchliwszych klubów sportowych na Pomorzu KS. KPW. „Pomorzanin", realizując nakreślony plan, powołał do życia sekcję bokserską.

Licznie zebrani kandydaci z uwagą wysłuchali wyjaśnień prezesa KS. KPW. „Pomorzanin" p. radcy Brzezińskiego i wiceprezesa p. Lewickiego, zgłaszając gremialnie swój akces.

Treningi, które rozpoczynają się już w najbliższy piątek, prowadzić będzie znany bokser p. Pietras z Bydgoszczy. KS. KPW. „Pomorzanin", który w krótkim czasie stanął w rzędzie najpoważniejszych klubów nie tylko Pomorza ale i Polski, potrafił wychować sobie doskonałych zawodników i zawodniczki we wszystkich dziedzinach sportu. Jeśli rozwój sekcji bokserskiej pójdzie w tym samym tempie, to w niedługim czasie ujrzymy Kapewiaków na ringu już jako zaawansowanych bokserów. Toruń zyskał nowy klub bokserski, a miejscowy WKS. „Gryf" przeciwnika, który w krótkim czasie może stać się bardzo groźny.

Z życia strzelców

OBÓZ ŻEŃSKI W ROZEWIU

Na pięknym terenie Okręgu VII w Rozewiu, zorganizowano obóz dla uczestniczek z okręgu VII i VIII Związku Strzeleckiego. Dnia 28 lipca przybyła Komendantka Obozu ob. Kobrynowiczowa, aby przygotować obóz do przybycia uczestniczek. W tym samym dniu przybyła kadra administracyjna, a dnia 30 zjechała się i kadra instruktorska. Po należytym wypoczynku odbyła się odprawa, na której opracowano programy, regulaminy i instrukcję obozową. 1-go sierpnia od wczesnego ranka, zaczęły przybywać uczestniczki. Do wieczora przybyły wszystkie, a było ich 130. W tym samym dniu podzielono je na poszczególne kursy, kompanie, plutony i drużyny. Na obozie tym przeprowadzono dwa rodzaje kursów. Kurs przysp. Og. Wojsk. 40 uczestniczek i kurs w. f. (Orląt), 90 uczestniczek, w tej liczbie mieściła się drużyna junaczek, przechodząca wyszkolenie o programie w. f.

Dnia 2 sierpnia rozpoczęły się zajęcia normalne na obozie. O godz. 6-tej rozbrzmiewał obóz modlitwą poranną, po której marsz na gimnastykę. Po gimnastyce sprzątanie, mycie się, po czym przemarsz na plac zbiórek pod maszt, gdzie odbywało się podniesienie flagi, która przez cały dzień powiewała, dając znać, że na obozie wre praca. Po tym śniadanie, po śniadaniu zajęcia do godz. 11.30, a od 11.30 do 13 coś, co było najprzyjemniejsze, bo kąpiel w morzu i pływanie, po czym jadło się obiad z wilczym apetytem, a na deser pomarańcze. Codziennie po 3 na deser i po 3 na podwieczorek. Nie do uwierzenia — a jednak tak było! Komenda wystarała się o te witaminy dla dziewcząt. Na zajęciach upływał czas do godz. 18. Od godz. 18 już był czas wolny, kolacja, przygotowanie do ogniska, jak: zbieranie chrustu, przygotowywanie ostateczne piosenek, inscenizacyj i t. p. O godz. 20 Komendantka rozpalała duże ognisko, do którego strzelczynie pięknymi popisami zwabiały coraz więcej gości.

Ognisko stało się silną nicią łączącą obóz z miejscowym społeczeństwem. Ognisko kończyło się odśpiewaniem modlitwy wieczornej przez obóz i gości, po czym opuszczano flagę i na obozie zapanowywał spokój. Po pracowitym dniu sen utulał rychło obozowniczki.

W niedzielę obóz chodził na mszę św. do Jastrzębiej Góry, oddalonej o 3 kilometry od Rozewia, gdzie śpiewano piękne pieśni w czasie nabożeństwa, zanosząc dziękczynienie Stwórcy za zesłaną piękną pogodę przez czas trwania obozu.

Szybko płynął czas na obozie, to też nie wiadomo kiedy nadszedł 20 sierpień. W dniu tym orlęta żegnane czule i serdecznie przez Komendantkę i kadrę instruktorską opuściły z żalem obóz. Dzień ten był przeznaczony na zwiedzanie Gdyni, z czego orlęta niezmiernie się cieszyły. Z Gdyni rozjechały się do swoich domów. Pozostał tylko kurs przysp. Og. Wojsk., którego uczestniczki po złożeniu przyrzeczenia strzeleckiego i zwiedzeniu Gdyni dnia 27 sierpnia wyjechały. Po tym wyjechała kadra instruktorska, no i jako ostatnia z obozu wyjechała Komendantka z kadrą administracyjną, po należytym zlikwidowaniu obozu, notując sobie w pamięci wszystkie braki i niedociągnięcia, chociaż małe, które w przyszłym roku nie powinny mieć miejsca w obozie.

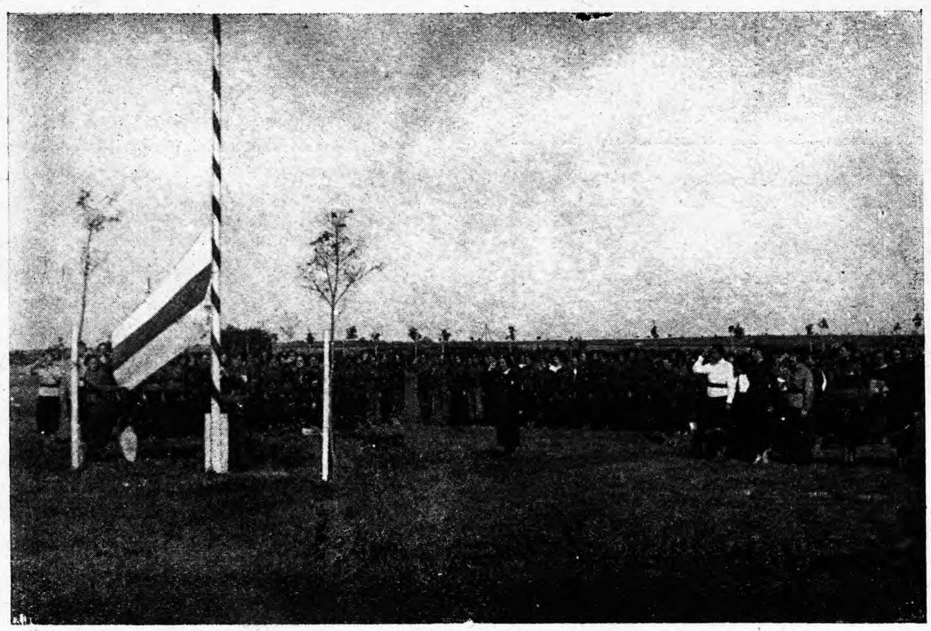

Apel poranny. Podniesienie flagi

REZERWIŚCI Z OSIEKA ĆWICZĄ

Po okresie wakacyjnym życie i praca w Związkach i poszczególnych ogniwach powiatowych Zw. Rezerwistów wzmaga się na sile.

Koło Zw. Rez. w Osieku (pow. inowrocławski) rozpoczęło jesienny okres prac strzelaniem i ćwiczeniami, stosownie do wskazań programowych, pod kierownictwem komendanta pow. Z. R. ob. Kuleszyńskiego w niedzielę dnia 29 sierpnia r. b.

Zarówno postawa ćwiczących, jak i nastrój oraz przygotowanie świadczyły dobrze o kierunku prac rezerwistów z Osieka, którzy rozumieją znaczenie i wagę zadań, ciążących na armii rezerwowej, zarówno w czasie pokoju, jak i na wypadek wojennej potrzeby.

Na straży zdrowia i sportu

Najciekawsze imprezy sportowe

Z ZAWODÓW HIPPICZNYCH W RYDZE

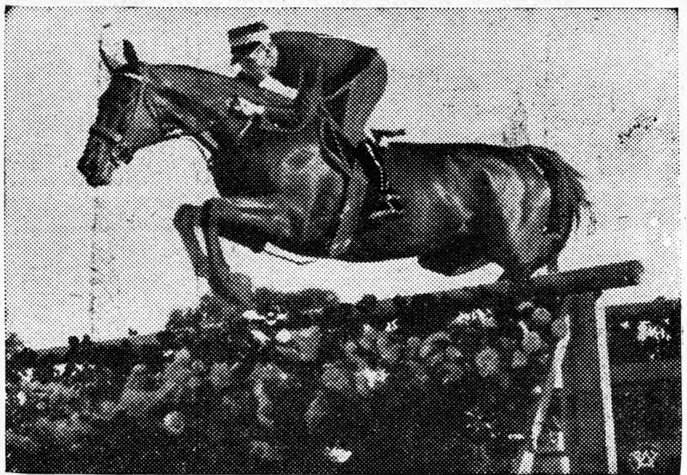

Por. Rylke na „Bambusie" w momencie efektownego skoku przez przeszkodę.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE MIAST POMORSKICH

W Bydgoszczy rozegrano zawody lekkoatletyczne pięciu miast pomorskich: Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza, Gdyni i Inowrocławia o nagrodę morza polskiego. W zawodach zwyciężyła Bydgoszcz 70 punktów przed Grudziądzem 67 p., Toruniem 56 p., Gdynią 38 p. i Inowrocławiem 27 p.

Poza konkursem startował na dystansie 800 m Gąssowski (Orlęta—Dęblin), uzyskując czas 1:56, oraz w skoku w dal Hoffmann Karol (AZS — Poznań), który skoczył 7,05 m.

Pozostałe wyniki były następujące:

110 m przez płotki — w konkurencji tej wszyscy zawodnicy z wyjątkiem Liberta (SCG — Grudziądz) ulegli dyskwalifikacji. Czasu Liberta, który przyszedł na dalszym miejscu nie mierzono.

Kula — Krueger (Toruń) 12,90.

100 m — Dunecki (Toruń) 10,9.

800 m — Tietze (Bydgoszcz) 2,03,1, co stanowi nowy rekord Pomorza, niepokonany dotychchzas od lat siedmiu.

W konkurencji tej startowali poza konkursem Gąssowski 1,56 oraz Mulak (Skra — Warszawa) 2,03.

Tyczka — Klemczak (Bydgoszcz) 3,60.

Młot — Kiełpikowski (Bydgoszcz) 39,55.

400 m — Kocoń (Bydgoszcz) 54,2.

Dysk — Zieliński (Grudziądz) 37,25.

Skok w dal — Kaszubowski (Bydgoszcz 6,71 — rekord Pomorza).

5.000 m — Drogokupiec (Toruń 15.44,1 — rekord Pomorza) przed Szymańskim (Bydgoszcz) 16,37.

Trójskok — Kaszubowski (Bydgoszcz) 13,28.

Oszczep — Mikrut Fr. (Bydgoszcz) 55.94.

Skok wzwyż — Kalinowski (Grudziądz) 1,82.

Sztafeta 4 x 100 — zwyciężył Toruń przed Bydgoszczą i Inowrocławiem, sztafeta szwedzka — 1) Grudziądz 2,08,3.

Poza konkursem zwyciężyła sztafeta kombinowana, w której biegł Gąssowski, Karol Hoffman, dr Klemczak i Mulak.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW

W Bydgoszczy rozegrano pierwsze w Polsce lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów. Na starcie stanęło 104 młodych zawodników z okręgów: warszawskiego, lwowskiego, śląskiego, pomorskiego, poznańskiego i łódzkiego. W 80 proc. byli to uczestnicy obozu dla juniorów w Lidzbarku, zorganizowanego przez Polski Związek Lekkoatletyczny. Poziom mistrzostw sprawił miłą niespodziankę. Okazało się, że dużo mamy obiecującego narybku i to w każdej nieomal konkurencji. Walczyli o zwycięstwo bardzo zacięcie wykazując równy poziom techniczny i fizyczny.

Jeżeli chodzi o rewelacje to okazali się nimi: Omarski KPW Poznań, który na 100 m miał w przedbiegu czas 11,2 oraz skoczył w dal 6,45. Ze sprinterów Orlewicz (Pogoń — Lwów) oraz Edward (AZS — Lwów). W biegach z płotkami dobrą techniką dysponował Woźniczka (Stadion — Chorzów), mając typowe zacięcie płotkarskie. Skok wzwyż wygrał Prusak (Żagiew — Warszawa) dobrym wynikiem 173 cm. Stylowo, bardzo ładni eskakał Lastowica (MTV — Bielsko), który w Lidzbarku zbliżał się do 180 cm. W oszczepie technicznie dobry był młodszy Lokajski.

W poszczególnych konkurencjach najlepsze wyniki osiągnęli:

Kula — Rajewski (KSM — Poznań) 13,30.

Skok w dal — Omarski (KPW — Poznań) 6,45.

Tyczka — Klausner (Union Touring — Łódź) 3,10.

200 m przez płotki — Edward (AZS — Lwów) 28,3.

100 m — Omarski (KPW — Poznań) 11,5.

400 m — Orlewicz (AZS — Lwów) i Edward (Pogoń — Lwów) w równym czasie 54,6.

1.500 m — Orłowski 4.58,7.

Skok wzwyż — Prusak (Żagiew — Warszawa) 173 cm.

Dysk — Tutlewski (Sokół — Grudziądz) 49,89.

Oszczep — Rybański (AZS — Poznań) 53,55.

Sztafeta 4 x 100 „Sokół" Bydgoszcz 49,8.

OPERACJA DWÓCH ZNANYCH PIĘŚCIARZY

Dwaj pięściarze Warty, Wirski i Kajnar poddali się operacji nosa. Operacja miała wynik pomyślny i obaj zawodnicy już w najbliższym czasie będą mogli zasilić reprezentacyjną drużynę mistrza Polski.

LISTA 10-CIU NAJLEPSZYCH BOKSERÓW

Kpt. sportowy PZB Surzyński ułożył już pierwszą listę najlepszych bokserów polskich, którzy brani będą pod uwagę przy najbliższych spotkaniach międzynarodowych. Lista ta przedstawia się następująco: Sobkowiak i Rotholz (Warszawa), Jarząbek (Śląsk), Koziołek (Poznań), Chrostek (Lwów), Czortek (Warszawa), Polus (Warszawa), Walkowiak (Poznań), Woźniewicz (Warszawa), Sipiński (Ostrów Kielecki), Kolczyński (Warszawa), Chmielewski (Łódź), Pisarski (Warszawa), Szymura i Klimecki (Poznań), Doroba I (Warszawa), Piłat (Śląsk).

Jak się dalej dowiadujemy p. Surzyński przystąpi w pierwszej połowie września do opracowania specjalnej instrukcji dla okr. kpt. sportowych, przy czym szczególny nacisk położony ma być na systematyczny i racjonalny trening. Wymieniono powyżej najlepszych bokserów, aby przygotować ich do tegorocznych spotkań międzynarodowych.

WŁADZE CZESKIE NIE DOPUŚCIŁY DO MECZU WARSZAWIANKI W KARWINIE

Drużyna piłkarska „Warszawianki" miała rozegrać w niedzielę 5 bm. spotkanie w Karwinie z tamtejszą „Polonią".

„Warszawianka" miała już zezwolenie od PZPN-u i była gotowa do wyjazdu, ale w ostatniej chwili władze czeskie z nieuzasadnionych powodów odmówiły zezwolenia na rozegranie tego meczu.

„Warszawianka" naturalnie do Karwiny nie pojechała.

PROTEKCJA

Pewnego dnia zjawiła się u dyrektora opery w Mediolanie jakaś starsza pani, która przedstawiła się jako primadonna i prosiła o umożliwienie jej gościnnego występu. Nazwisko owej rzekomo sławnej śpiewaczki było dyrektorowi nieznane. Wszystkie jego obawy upadły jednak, gdy nieznajoma okazała pisemne polecenie sławnego Rossiniego.

Gościnny występ owej pani skończył się „wypadkiem". Publiczność „primadonnę", poleconą przez Rossiniego, wygwizdała.

Dyrektor opery był wściekły i napisał do Rossiniego list: „Wielce Szanowny Mistrzu! Przysłał mi Pan śpiewaczkę, która — jak się okazało — na śpiewie się nie zna..."

„Ja to wiem — odpowiedział Rossini — ale gdyby umiała śpiewać, nie potrzebowałaby protekcji".

POCHWAŁA

Fontenelle, człowiek wielkiej inteligencji, erudyta i bardzo subtelny pisarz, przepadał za pochwałami.

Pewnego razu zwrócił się ktoś do niego ze słowami:

— Chciałbym panu powiedzieć, jak bardzo jestem zachwycony pańską umysłowością, lecz aby to zrobić, musiałbym posiadać pańską subtelność, więc nie śmiem nawet zacząć...

— Nic nie szkodzi — odparł Fontenelle — niech pan mimo to mówi.

SHAW

— Mój Boże, co ja nieszczęsna zrobię — przybiegła do Shawa sąsiadka, mieszkająca obok w willi. — Niech pan coś poradzi, bo moja córeczka połknęła zapałki...

— Proszę, oto moja zapalniczka — grzecznie uśmiechnął się pisarz. — Jutro mi pani ją odda.

GODZINA ZA KRÓTKA

Jakiś Amerykanin zwiedza stoiska Polskich Kolei Państwowych na wystawie w Paryżu. Przewodnik, wskazując na nasz pociąg i lokomotywę „La Belle Polonaise" mówi:

— Ten pociąg robi 120 km na godzinę.

— Phi — krzywi się Amerykanin — u nas mamy pociągi pośpieszne, które robią 180 km na godzinę. Robiłyby nawet więcej, ale godzina jest za krótka.

POLSKI GULASZ

W pewnej prowincjonalnej restauracji figurują w jadłospisie takie pozycje: Gulasz węgierski 1 zł, gulasz polski 1,50 zł.

Zdziwiony gość pyta kelnera o powód tej różnicy.

— Węgierski gulasz jest bardziej pieprzny, polski mniej...

— Dlaczegóż więc polski gulasz jest droższy?

— Bo po nim goście mniej piją...

OKREŚLENIE

— Poradź mi, jak napisać podanie do Izby podatkowej. „Świetna" czy „Wysoka"?

— Napisz „Świetna Izba wysokich podatków".

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie . . .	6 „
kwartalnie . . .	3 „
miesięcznie . . .	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona.	200 zł
1/2 strony . . .	110 „
1/4 strony . . .	70 „
1/8 strony . . .	40 „
1/16 strony . . .	25 „

BEZPŁATNY

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

WILLIAM J. ROSE (LONDYN)

Rola Wisły w polskiej kulturze

W nowszych i ściślejszych badaniach życia ludzkiego coraz mniejszą wagę przypisuje się uwydatnionym dawniej rasowym różnicom między ludźmi, a zastępuje się je różnicami typu. Typy ludzkie uważa się nie tyle za wynik urodzenia i pokrewieństwa, ile za wypadkową dwóch innych czynników: po pierwsze, życia zawodowego danego ludu, kształtującego od wieków całą umysłowość i typ fizyczny; po drugie, fizycznego otoczenia — daru matki natury, narzucającego w dużej mierze wybór zawodu, z którego żyją mężczyźni i kobiety.

Sociologowie używają dziś terminu „styl życiowy" lub „typ kulturalny" na oznaczenie ogółu nawyków i dyspozycyj, cechujących dany lud w danym czasie, i odpowiadający im termin „obszar kulturalny" dla zamieszkałego przez ten lud terytorium. Słowo „kultura" obejmuje tu zarówno materialne, jak i duchowe czynniki, uważane zazwyczaj za składniki cywilizacji. To też możemy spotkać odmienne typy kulturalne na równinach, n. p. na wielkich pustyniach bądź na preriach Ameryki Północnej, lub typy kulturalne, występujące w okręgach wielkich gór. Zupełnie odrębne formy życiowe istniały od dawna na wybrzeżach poszczególnych jezior i mórz. Niektóre najbardziej znamienne typy kulturalne dojrzały wzdłuż brzegów rzecznych.

I.

Najstarsze znane nam cywilizacje narodziły się nad trzema sąsiadującymi rzekami — Nilem, Eufratem i Indusem. Nie trudno zrozumieć, dlaczego tak było — i dlaczego naturalny bieg rzeczy tak wielokrotnie skłaniał ludzi do osiedlania się nad brzegami rzek. Nic dziwnego, że myśl o wielu narodach kojarzy się nam dziś — nie zawsze z naukowych powodów — z myślą o jakiejś znanej rzece. Przypomina się Tyber lub Tamiza, Wołga lub Ganges, Ren lub „królowa rzek" Missisipi. Wybrzeża ich służyły za pastwiska i siedziby, wody dostarczały ryb i nawadniały ziemię oraz były wygodnym środkiem komunikacji. Wzdłuż nich zakładano osady i wioski, wznoszono zamki, budowano miasta. Z niektórymi miejscami wiązano istnienie duchów lub bogów, bądź też — z kolei — bohaterów wojny czy pokoju. Przekazywano sobie opowieści i legendy — jak na tle osnutego baśniami Renu — wzbogacające tradycję kulturalną, kształtujące język i tworzące podstawę przyszłej literatury.

Z otaczających wyżyn spływały strumienie, z których prąd wyzyskiwano do mielenia zboża lub do obróbki drzewa. Przy ujściach dopływów powstawały ośrodki przemysłu i handlu, które częstokroć miały się później rozwinąć w wielkie miasta. Na koniec na brzegu morza lub blisko niego wyrastał zazwyczaj port morski, miejsce spotkania tych wszystkich, którzy trudnili się sprzedażą i kupnem. W ten sposób ściągały ludzi z daleka rolnictwo i rzemiosło, handel i transport, a rzeka była zawsze łącznikiem. Materialne czynniki, takie jak mieszkanie w tej samej okolicy, wspólna walka o byt i zbiorowe dążenie do wciąż nowych zwycięstw w walce o bogactwa matki-ziemi, wszystko to wzmacniało istniejące już więzy zarówno pokrewieństwa, jak i języka.

Niezliczone pokolenia mrówczą pracą budowały nasze wspólne dziedzictwo: przewodnie idee naszego życia i służące nam instytucje.

W wielu wypadkach takie zbiorowe doświadczenie prowadziło do stworzenia na danym obszarze państwa. Szczęśliwe kraje, gdzie się to mogło dokonać harmonijnie, gdzie siły przyrody i duchowe więzy współdziałały bez poważniejszych tarć. Wynikiem było mniej lub więcej jednolite państwo narodowe. Gorzej powiodło się ludom, których rodzimą rzekę pocięły różnorodne granice. Tak było na przykład z Dunajem, który pokrajały pasma górskie i nad którego brzegami tak często walki zakłócały spokojną pracę. Najgorszy los przypadł tym, którzy ze swej „matki-rzeki" uczynili granicę, poprzez którą całe wieki toczono walki, jak to było z Renem, który stał się widownią większego rozlewu krwi i zniszczenia niż brzegi jakiejkolwiek innej rzeki w Europie.

Wisłę można słuszniej niż większość innych rzek nazwać od źródeł do ujścia rzeką narodową. Nawadniany przez Wisłę i jej 21 dopływów obszar ma przeszło 198.000 km², a ogólna spławna i żeglowna długość sięga 4.500 km. Jest ona prawdziwą karmicielką i niezaprzeczoną własnością Polaków. Wprawdzie u jej ujścia leży Gdańsk — miasto nie będące wyłącznie polskim, lecz to nie zaprzecza mojemu twierdzeniu. Hanzeatyckie miasta wyrastały wzdłuż północnych wybrzeży kontynentu z czysto zarobkowymi celami. Były nieraz przy tym zdumiewająco międzynarodowe i nigdy, aż do naszych czasów, nie dbały ani trochę o politykę. Pod uwagę należało brać jeno charakter zaplecza — a był on w tym wypadku

słowiański, polski. Przez szereg owych stuleci owi Polanie, zrazu półpasterskie plemiona, zajmowali szeroką przestrzeń równin, rozciągających się na północ od Karpat, a nadawane przez nich nazwy miejscowości sięgały w późnym średniowieczu daleko w głąb dzisiejszych Niemiec. W miarę coraz silniejszego naporu ludów germańskich na wschód, panoszenie się niemczyzny na ziemiach północnych rosło, dochodząc do szczytu w okresie sprowadzenia Krzyżaków w XIII wieku. Oni to wznieśli warowny zamek tam, gdzie leży Toruń, a później nieco w dół rzeki, Malborg. Ta ekspansja niemieckich interesów gospodarczych, kulturalnych i politycznych — stanowi czynnik niezgody, a nawet tragediii w historycznym dramacie Wisły.

Nie możemy tu wnikać w dzieje tej walki, ani w to, jak rozbiory Polski rzuciły na rzekę swój cień w postaci złośliwych granic, w poprzek serca narodu, dzieląc kraj między Rosję i Prusy, oraz dopuszczając do spółki Austrię.

Wokoło Wisły i jej przeszłości wytworzyła się bogata literatura, rosnąca z każdym dziesięcioleciem. Literatura ta zasługiwałaby na odrębne studium, lecz w krótkiej naszej pracy nie możemy poświęcić jej za dużo miejsca. Tutaj można jedynie zwrócić uwagę czytelnika na pewne aspekty tego wielkiego tematu i dopomóc mu nieco w ogarnięciu wzrokiem surowego materiału, z którego narodziła się kulturalna wielkość Wisły. Nie trzeba dodawać, że rozprawa ta powstała przeważnie na podstawie własnych spostrzeżeń i wspomnień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ARTYKUŁ INSTRUKCYJNY

Nierówność majątkowa

W jaki sposób odbywa się rozdział dóbr.

III.

Gdyby wszyscy żyli w gospodarstwie izolowanym, jak Robinson na swej wyspie, każdy zatrzymałby dla siebie dobro, które wyrobił, a tym samym nie byłoby w ogóle zagadnienia rozdziału. Zasada, każdemu jego wytwór, panowałaby siłą rzeczy.

Jednakże podobny ustrój, wykluczający podział pracy i wymianę, niezgodny jest z wszelkim życiem społecznym. Nie było go nigdy nawet u dzikich, żyjących z myślistwa i rybołówstwa. A jak nieprzyjemnie bylibyśmy zdziwieni, gdyby przypadkiem chciano go zastosować w naszych społeczeństwach, gdyby powiedziano n. p. szewcom lub piekarzom: wyrobiliście tyle par obuwia czy tyle bochenków chleba, zatrzymajcie je dla siebie, są one waszym udziałem! Jasnym jest, że każdy z nas nie żąda wytworu swej pracy w naturze, lecz sprawiedliwej równowartości swej pracy. Otóż czy to dążenie jest urzeczywistniane w naszych społeczeństwach?

We wszystkich społeczeństwach cywilizowanych każda jednostka wrzuca bezustannie w strumień obrotu różne **wartości,** sprzedając swe towary lub wynajmując swe usługi, a w zamian za nie wyławia ciągle **inne wartości** w kształcie dochodu wszelkiego rodzaju. Każdy z nas ofiarowuje na targu to, co posiada: rolnik płody ziemi, właściciel domu mieszkanie, kapitalista kapitały pieniężne, fabrykant swe wyroby, a nie posiadający ani ziemi ani kapitałów, swą pracę lub inteligencję. Każdy stara się sprzedać oczywiście swe dobra i usługi jak najdrożej, lecz nie zależy to od niego, bo cenę na targu reguluje prawo podaży i popytu, będzie więc wyższą lub niższą w miarę tego, czy towar służy silniejszym lub słabszym potrzebom odbiorców, jak to wyjaśniliśmy, omawiając wartość. Wskutek tego udział nasz w rozdziale dochodów ustanawia sama publiczność, konsument, oceniając te nasze dobra i usługi, godząc się za nie płacić pewną cenę: te właśnie udziały tworzą nasz dochód pod różną nazwą **płac, honorariów, czynszów, najmu i dzierżawy, procentów** lub **zysków** ze sprzedaży wytworów.

W rezultacie więc prawo popytu i podaży rozdziela bogactwa między ludzi.

Jednak ekonomiści szkoły optymistycznej zgadzają się nawet na przeniesienie dyskusji w dziedzinę zagadnienia sprawiedliwości.

Prawo podaży i popytu, powiadają oni, które utrzymuje równowagę wymienianych wartości, zapewnia — właśnie każdemu, udział równy tej wartości, którą sam dostarczył. Ta równość wartości jest w ten sposób wymierzana, możliwie najbezstronniej i najmniej dowolnie, gdyż wymiana targowa jest wolną umową. Wartości, otrzymywane przez każdego, są bez wątpienia bardzo nierówne, lecz czy nie jest to zgodne z interesem społecznym, jak i ze sprawiedliwością, że dobra i usługi uzyskują tym większą cenę, im są rzadsze i im silniejszym odpowiadają pragnieniom, a więc im bardziej piekące zaspakajają potrzeby społeczne i gdy są w niewystarczającej ilości do ich zaspokojenia? A sprawiedliwość w ocenie czyż nie jest równocześnie sprawiedliwością w rozdziale? Możemy ocenić wartość oddanych usług tylko za pomocą ceny, jaką im nadaje społeczeństwo. Publiczność, nadając wysoką cenę mym wytworom, a twoim przeciwnie niską, odmierza w ten sposób dokładnie stopień znaczenia, użyteczności społecznej, jaki przypisuje naszym wytworom lub pracom w stosunku do siebie. Nie jest ona dobrym sędzią, powie ktoś na to. — Któż będzie lepszym, jak konsument? Koniec końców, ponieważ każdy jest wynagradzany przez wartość tego, co wytworzył, można powiedzieć, iż każdy bywa wynagradzany **według usług, jakie oddał** społeczeństwu.

Zresztą wolna konkurencja zakreśla wszelkim nierównościom ciasne granice. Działa ona zawsze w kierunku usuwania sprawiedliwości, które podobny ustrój mógłby wywołać. Jeżeli bowiem pewne dobra lub usługi osiągną cenę nadmierną, pojawi się na-

tychmiast cały tłum rywali, którzy, pragnąc również na tym skorzystać, zwrócą się do danego przemysłu czy zawodu i przez pomnożenie podaży tych towarów czy usług sprowadzą ceny ich do poziomu i kosztów produkcji. Ostatecznie więc **wartość każdej rzeczy okazuje tendencję do przystosowania się do poczynionych wydatków i poniesionego trudu.** Czy można więc wynaleźć jaką lepszą zasadę rozdziału?

Ze stanowiska zaś praktyki ustrój obecny rozdziału posiada jeszcze tę wielką wyższość nad wszystkimi innymi, które możnaby wymyślić, **że działa sam przez się,** automatycznie. Prawo podaży i popytu uwalnia władzę od mieszania się: ustawodawca nie potrzebuje wydzielać każdemu jego udziału — jak matka rozdziela ciastka między dzieci — gdyż każdy bierze sobie sam swój. Ma interweniować tylko dla przeszkodzenia, by część jednego nie została zabrana przez drugiego.

Tak oto brzmi to twierdzenie! Lecz jakże taki sposób rozdziału może być sprawiedliwy, jeśli prawo podaży i popytu jest zwierzchnim szafarzem szczęścia? Jest to prawo naturalne, moralne. Jest ono tak obce wszelkim troskom o moralność lub sprawiedliwość, jak jakiekolwiek inne prawo naturalne, n. p. obiegu krwi, które każe sercu bić równie ku dobru, jak ku złu, lub obrotu ziemi, które jak powiada Ewangelia: „każe świecić słońcu równie dla złych jak dla dobrych".

Nie ma pracy (jeśli wolno mi ją tak nazwać) równie wysoko kiedykolwiek wynagradzanej, jak boks: może on przynosić 100.000 fr. na minutę. Gdy spytamy, dlaczego ta praca jest płacona sto tysięcy razy więcej, niż robotnika — ponieważ pierwsza oddaje społeczeństwu sto tysięcy razy większą usługę, niż druga... a dowodem tego jest, że społeczeństwo płaci za nią sto tysięcy razy więcej.

Dobrze! Lecz w takim razie nie mówmy o sprawiedliwości społecznej, skoro usługi, bez których ludzie nie mogą się obejść do życia, począwszy od pracy ręcznej, a skończywszy na pracy wynalazców, umierających z głodu, mogą nie posiadać żadnej wartości wymiennej, podczas gdy przeciwnie działania, które wymagają tylko pewnych darów przyrodzonych lub pewnych sprzyjających okoliczności, a dostarczają przemijających przyjemności, może nawet niemoralnej natury, tylko szczupłej liczbie bogatych ludzi, mogą być poszukiwane na wagę złota i zapewnić majątek umiejącym je ofiarować we właściwej chwili.

Co się zaś tyczy konkurencji, to nie można wcale na nią liczyć, by mogła usunąć te nierówności i sprowadzić wynagrodzenie każdego do stopy lepiej dostosowanej do trudu lub zasługi, gdyż konkurencja zachodzi właśnie przy pracach i usługach najpospolitszych, a równocześnie najpożyteczniejszych, zmniejszając jeszcze bardziej ich wartość, podczas gdy zaspokojenie potrzeb zbytkownych, rzadkie czynności, usługi rzekomo szlachetne, stanowią zawsze więcej lub mniej, w myśl już samego swego określenia, przedmiot monopolu.

Należy zauważyć, że osoby, przychodzące na targ dla wymiany swych wytworów lub usług, nie znajdują się tam bynajmniej w równych warunkach, lecz w niesłychanie nierównych. Szanse szczęścia, bilety wygrywające, są dostępne tylko dla mogących zaryzykować stawkę, a więc dla posiadających już jakąś nabytą własność, a szanse wygranej są proporcjonalne do wysokości stawki. Między robotnikiem, mogącym ofiarować tylko swe ramiona, a więc siłę, znajdującą się aż w zbytniej obfitości na targu i wskutek tego przedstawiającą małą wartość, a kapitalistą, przynoszącym swe worki złota, lub właścicielem ziemskim czy miejskim, jakaż tu zachodzi różnica w możności zrobienia majątku! Ileż korzystnych okazyj dla ryzykownych lokat kapitału, ileż informacyj od finansistów i dzierżycieli władzy dostępnych jest bogatemu kapitaliście, podczas gdy dla skromnego rentiera, a tym bardziej dla najemnika, są one niedostępne.

Jest więc oczywistym, że nierówność uzyskiwanych wynagrodzeń wynika przede wszystkim z nierówności wkładów poszczególnych jednostek. Rozdział dochodów jest nieodwołalnie przesądzony przez zawłaszczenie ziemi i kapitałów. Nie wystarcza stwierdzić, że „każdy odbiera równowartość tego, co wniósł". Należałoby jeszcze wiedzieć, skąd każdy wziął to, co wniósł. Dlaczego jedni przychodzą na rynek, a raczej na świat ten, już wyposażeni przy urodzeniu i prawie pewni naprzód swej lwiej części w dochodach?

Kto ich tak wyposażył — Czy ich własna praca? — Czy też prawo? — Czy też siła? — Te pytania wypada nam obecnie rozwiązać.

Stwierdźmy jeszcze, iż chociaż rzeczywiście ustrój nasz posiada tę wyższość, jak się to powiada, że funkcjonuje „sam przez się", to jednak nie jest prawdą, by zapanował sam przez się! Jeśli funkcjonuje sam przez się, to dlatego tylko, że jego mechanizm jest już obecnie cały ustawiony i puszczony w ruch. Lecz dla puszczenia go w ruch, t. j. dla stworzenia indywidualnej własności ze wszystkimi jej właściwościami, dzierżawą, rentą, procentem, trzeba było całych wieków podbojów, stu rewolucyj, tysięcy ustaw, całej potęgi królów, szlachty, parlamentów. I prawdę powiedziawszy, ta praca przetwórcza trwa wciąż tak, że byłoby bardzo trudno odkryć ślady tego, co w istniejącym ustroju gospodarczym mogło powstać z t. zw. naturalnego porządku rzeczy.

Józef Piłsudski mówi:

Jestem realistą bez uprzedzeń i bez teorii. Uważam jedynie, że należy z góry dobrze obliczyć środki, jakimi się rozporządza i dostosować je do celu, do którego się dąży.

Spółdzielczość

DOM LUDOWY W KRÓLOWEJ WOLI

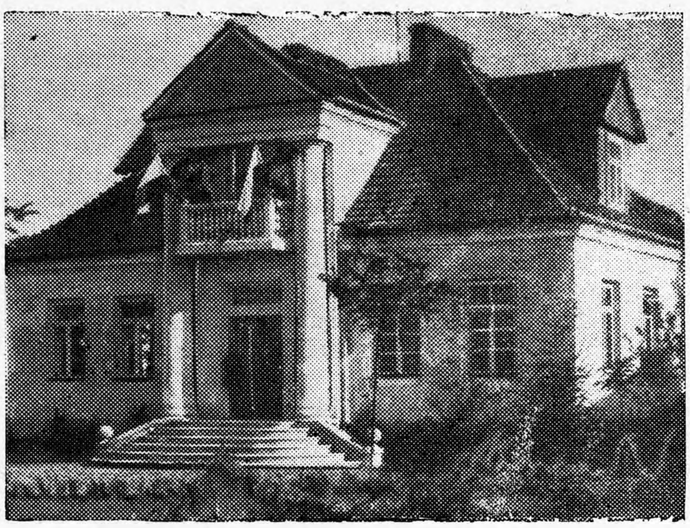

W miejscowości Królowa Wola pod Spałą, staraniem szeregu organizacyj społecznych, wybudowano Dom Ludowy im. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego. W Domu tym znajduje się czytelnia, biblioteka, teatr, kino i biuro.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ POLSKA W ŚWIETLE CYFR

Mały Rocznik Statystyczny na rok 1937 przynosi szereg danych o stanie spółdzielczości w Polsce. Znajdujemy tam w 8 tablicach informacje o liczbie spółdzielni i ich członków, o działalności spółdzielni, głównych pozycjach ich bilansów i r-ków strat i zysków, o obrotach central handlowych, o głównych pozycjach bilansowych central kredytowych.

Jak wynika z tych danych, w końcu r. 1935 istniały w Polsce 11.402 spółdzielnie związkowe z 2.668 tys. członków i 9.774 spółdzielni niezwiązkowych.

Najliczniejszą grupę wśród spółdzielni związkowych stanowiły spółdzielnie kredytowe w liczbie 5.243 z 1.479 tys. członków, następnie rolniczo-spożywcze — 2.586 z 319 tys. członków, spożywcze — 1391 z 311 tys. członków, mleczarskie — 1216 z 438 tys. członków i t. d. Wśród członków najliczniejszą grupę stanowią rolnicy — 1.848 na ogólną liczbę 2.668, następnie urzędnicy i wolne zawody — 241 tys., robotnicy — 183 tys. i t. d.

Suma bilansowa spółdzielni związkowych wyniosła 1.122,3 milion. zł, w czym kapitały własne 237,3 milion. zł. Spółdzielnie związkowe sprzedały w roku 1935 towarów za 451 milion. zł, a udzieliły kredytów na sumę 364,1 milion. zł w 649 pożyczkach; spółdz. mleczarskie zebrały 810 milion. litrów mleka od 687 tys. zgłoszonych krów, wypłaciły rolnikom 70,6 milion. zł za dostarczone mleko.

ZAKŁADANIE KAS BEZPROCENTOWYCH

Do zorganizowania kasy bezprocentowej potrzebna jest zgoda 15 osób, pełnoletnich obywateli polskich. Musi się odbyć zebranie org. przy udziale nie mniej, niż 15 założycieli kasy bezprocentowej. Na tym zebraniu należy przedstawić do przyjęcia statut oraz wybrać przedstawiciela, którego zebrani upoważnią do załatwienia wszelkich formalności u władz administracyjnych.

Rejestruje kasy bezprocentowe urząd wojewódzki, na którego terenie powstaje kasa. Podanie, podpisane przez wszystkich założycieli, należy złożyć we właściwym starostwie. Do podania należy dołączyć 4 egzemplarze statutu, podpisanego przez wszystkich założycieli, oraz odpis protokółu zebrania organizacyjnego, podpisany przez przewodniczącego i sekretarza, jako też dane personalne osób, zakładających kasę, z podaniem: imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania, imion rodziców i nazwiska matki, zawodu, daty i miejsca urodzenia oraz wykształcenia poszczególnych założycieli.

Koszt zarejestrowania kasy wynosi 12,50 zł tytułem opłaty stemplowej na podaniu wraz z załącznikami, oraz 30 zł za ogłoszenie rejestracji w „Monitorze Polskim". Można uzyskać zwolnienie od opłaty, zaś wpłata 30 zł za ogłoszenie może być w wyjątkowych wypadkach zmniejszona. W tym celu należy złożyć podanie do Polskiej Agencji Telegraficznej „Monitor Polski" w Warszawie.

Kasa bezprocentowa po zarejestrowaniu otrzymuje osobowość prawną, dlatego też może używać obok tytułu nazwy „stowarzyszenie zarejestrowane".

ROBOTNICY I CHŁOPI URUCHOMIĄ NIECZYNNĄ FABRYKĘ PAPIERU.

Spółdzielczość wytwórcza wypełnia brak inicjatywy prywatnej

Rada gminna w Pilicy w pow. olkuskim, powzięła uchwałę zmierzającą do uruchomienia nieczynnej od 6-ciu lat fabryki papieru Werbka i Sławniów pod Pilicą. Nowy warsztat zostanie uruchomiony na zasadach spółdzielczych. Wszyscy gospodarze gminy opodatkowali się z morgi, robotnicy natomiast wnoszą kapitał w postaci jednodniowego zarobku przez dłuższy okres czasu. W ten sposób powstały kapitał umożliwi wykupno fabryki, która w tej chwili znajduje się w posiadaniu Banku Gospodarstwa Krajowego.